Nr. 148. Lwów — Wtorek dnia 2 Lipca. R[...]

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 3 k. 20 h. w Niemczech . . . . 5 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, [...]rytów i koncertów, spisy składek, dziękczynienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA i P[...] przyjmuj[...] Ajencya dzienników [...] Pasaż K[...] Ceny ogł[...] Zwyczajne ogłoszeni[...] stronic[...] wiersz petitowy albo je[...] W drobnych og[...] tłustym petitem za k[...] tłustym garmondem [...] koresp. prywatne [...] Nadesłane na trzeciej stroni[...] Ogłoszenia: wiersz petitow[...] jego miejsce . . . . Reklamy po kroniec wiersz petit. Rękopisów Redakcya nie zwra[ca]. Niefrankowanych listów nie przyjm[uje].

Dziś: Naw. NPM. | Judy Ap.
Jutro: św. Heliodora | Metodyusza B.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o godz. 3 min. 35, Zachód „ „ 7 „ 20
Długość dnia godzin 15 min. 45, Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Socyaliści jako centraliści.

Podczas ostatniej rozprawy w Radzie państwa nad wnioskiem Gessmana, Herolda, Chaloupka, Urbana, Abrahamowicza i Romańczuka, aby rząd przedstawił w jesieni projekt sanacyi finansów krajowych, wystąpili socyalicyi jako zwolennicy centralizmu, a więc jako przeciwnicy autonomii. Ten pierwszy popis ułatwili oni sobie w ten sposób, że poseł Renner dorzucił skromny dodatek do wniosku Gessmana i towarzyszy, a zażądał, by ów dodatek był traktowany tak samo pośpiesznie, jak sam wniosek. Dość jednak zestawić ze sobą obie te propozycye, aby się przekonać, że między niemi nie ma najmniejszego związku. Gessman zalecił: „Najusilniej wzywa się rząd, aby na najbliższej sesyi Rady państwa przedłożył projekt zupełnej i trwałej sanacyi finansów krajowych, porozumiawszy się przedtem z Wydziałami krajowymi, iżby kraje mogły wypowiedzieć swe zdanie o rządowym projekcie“. Jest to wniosek nawskroś autonomiczny. Ponieważ finanse krajowe najściślej zależą od finansowej polityki państwa, przeto zgoła niepodobna zająć się sanacyą finansów krajowych bez współudziału rządu państwowego. On przedewszystkiem musi powiedzieć, jakie źródła dochodu rezerwuje dla państwa, a jakie może oddać krajom; on także musi oznajmić, jak na rzecz krajów będzie przez swych urzędników pobierał podatki krajowe. Słowem, bez udziału rządu tak samo niepodobna przeprowadzić nic w finansach krajowych, jak niepodobna rozwiązać żadnego kontraktu bez zgody wszystkich związanych nim osób. Więc zalecone przez Gessmana i towarzyszy wezwanie rządu nie było najmniejszem zboczeniem od autonomicznej zasady. Oprócz tego nie dano w tem wezwaniu żadnej wskazówki rządowi, jak on powinien dążyć do sanacyi finansów krajowych. Krótko tedy mówiąc, wniosek Gessmana i tow. był tylko oświadczeniem, że poruszona nim sprawa jest konieczna i pilna. Tymczasem wrzekomy „dodatek“ Rennera opiewa: „Głosowanie na posłów sejmowych powinno być powszechne, tajne, równe i bezpośrednie“. Co to ma wspólnego z sanacyą finansów? — tego nie wytłómaczy najbardziej anarchiczna logika. Ten zatem „dodatek“ do wniosku Gessmana dowodzi, że socyaliści skorzystali z byle jakiej sposobności, aby wystąpić ze swym postulatem. Wystąpili zaś w sposób naruszający prawa sejmów, albowiem nie Rada państwa, lecz jedynie one całkiem samodzielnie mogą stanowić, jak mają być wybierani posłowie do nich. Jak sejmy nie zabierały głosu w sprawie reformy wyborczej do Rady państwa, tak znowu Rada państwa nie ma prawa narzucać sejmom swego zdania w takiej samej sprawie. Socyaliści poważyli się zacząć swą parlamentarną karyerę od ataku na autonomię krajów, a więc także na konstytucyę. Trzeba jednak przyznać, że byli w tem wierni swej doktrynie, która pragnie ubrać wszystkich w jeden uniform, wziąć ich pod jeden strychulec, kierować nimi jednym pasterskim drążkiem. Centralizm w państwach jednolitych pod względem narodowym może być konserwatywny, liberalny, radykalny lub socyalistyczny, — jak się zdarzy; lecz w państwach złożonych z wielu narodów, musi być jeszcze wynaradawiającym wszystkich na korzyść jednego narodu. W Austryi oczywiście na korzyść Niemców. Zanotujmy więc sobie, że socyaliści z Galicyi wystąpili jako centraliści, a więc pośrednio jako zwolennicy germanizacyi. Co do p. Diamanda, który krusząc kopie w obronie „dodatku“ Rennera, powiedział między innemi, że chce prać swoje brudy w sejmie galicyjskim, to niech już je pierze nad wodnym Dunajem, jak najdalej od naszego kraju!

Minister spraw wewnętrznych p. Bienerth i p. Abrahamowicz wykazali całą niewłaściwość „dodatku“ Rennera tak ze stanowiska zasadniczego, jak i formalnego. Przemytnictwo nie powiodło się socyalistom: Izba odrzuciła pomysł Rennera większością 178-miu głosów przeciw 142-om. Musi on swój wniosek postawić po raz wtóry, jako już samodzielny, wówczas zaś taka sama, lub jeszcze liczniejsza większość oświadczy się przeciwko niemu, a to po prostu dlatego, że Rada państwa nie ma prawa wskazywać sejmom, jaką one powinny uchwalić dla siebie ordynacyę wyborczą, ale także i dla bardzo racyonalnych powodów, które wyłuszczył minister Bienerth. Jest to właśnie ta większość, złożona z Koła polskiego, klubu czeskiego i koalicyi katolicko-luegerowskiej, która podczas tej sesyi już po raz drugi powstała. Za pierwszym razem nazwaliśmy ją najbardziej naturalną w nowej Radzie państwa i bardzo pożyteczną. Teraz możemy to samo powtórzyć.

Sprawa kwoty.

W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że obie deputacye kwotowe nie zdołają się porozumieć. Węgierska deputacya uchyliła wnioski, aby Węgry płaciły na wspólne potrzeby tylko 32%, bo chociaż w zasadzie uznała, że więcej płacić one nie mogą, to jednak nie chciała wprowadzać zmian na czas krótki, jaki jeszcze pozostaje do nowej ugody. W *nuntium* swem, wystosowanem do delegacyi austryackiej, zaleciła tedy utrzymać do końca roku dawny stosunek kwot: węgierska 34·4, austryacka zaś 65·6. Natomiast delegacya austryacka najpierw się zastanawiała nad ponowionym przeszłorocznym wnioskiem barona Schwegla, aby wysokość obu kwot była procentowo odpowiednia do wielkości zaludnienia obu państw. W przybliżeniu więc Austrya płaciłaby 60, a Węgry 40 procent. Socyalista Ellenbogen poszedł w tym kierunku jeszcze dalej, bo po prostu zalecił, aby połowy wspólnej monarchii płaciły po połowie. Deputowany Kaiser usilnie poparł ten wniosek, nadto zaś zalecił, żeby od 1-go lipca dochód z ceł był ściśle rozdzielany między Węgrami i Austryą. Dotychczas ów dochód szedł bez podziału do wspólnej kasy, a co jej brakowało, to się dopiero dzieliło według klucza 34·4 i 65·6, ponieważ zaś cło od towarów sprowadzanych przez Węgry dawało tylko 20% ogólnej sumy z ceł, przeto Węgry na tem zyskiwały. Otóż ten zysk chciał im odebrać poseł Kaiser, co jednak, ściśle biorąc, słusznem nie jest, ponieważ z surowców, sprowadzanych przez fabryki austryackie, robią się towary, idące następnie do Węgier. — Ostatecznie jednak wynika z wyżej podanych wniosków, że w delegacyi austryackiej przeważała skłonność do obarczenia Węgier większą niż dotąd kwotą na potrzeby wspólne. Jakoż koniec końców uchwalono i posłano delegacyi węgierskiej następujące *nuntium:* Umowa co do kwoty trwa tylko do końca roku bieżącego. Przez ten czas postępowanie z dochodem celnym pozostanie bez zmiany. Klucz na to półrocze ustanawia się taki: Austrya dawać będzie 57·6, a Węgry 42·4 procent.

Zatem między obu deputacyami nie osiągnięto porozumienia za pomocą listów. Węgrzy wprawdzie z góry zawiadomili, że w razie różnicy zdań chętnie przybędą do Wiednia dla układów ustnych, ale na to nie ma już czasu, bo termin, do którego kredyty były asygnowane w roku przeszłym rozporządzeniem cesarskiem, skończył się z ostatnim dniem czerwca. Właściwie już się powinno było pojawić nowe rozporządzenie cesarskie, ale rząd wspólny zgodził się być kilka dni bez pieniędzy, byle kwota była ustanowiona parlamentarnie, co mogłoby się stać dziś lub jutro, gdyby deputacye doszły do porozumienia, lecz one widocznie nie chciały przed nową ugodą tworzyć żadnego precedensu.

Będzie więc tak, że obie deputacye kwotowe oznajmią w swych parlamentach, iż między niemi do ugody nie przyszło. Po zapisaniu tego do protokołu, Korona, zgodnie z postanowieniem konstytucyjnem, sama oznaczy wysokość kwot na drugie półrocze roku bieżącego. Niewątpliwie ustanowi ona klucz dawny 34·4 i 65·6.

Reforma parlamentarna w Anglii.

Od lat bardzo wielu walczy angielskie stronnictwo liberalne z izbą lordów. Ilekroć ono przychodzi do steru, zawsze między gabinetem a lordami powstają zatargi z powodu opozycyi izby wyższej przeciw projektom zbyt nagłych zmian bądź w politycznym ustroju Anglii, bądź też w jej urządzeniach społecznych. Izba lordów obaliła gladstoński projekt samorządu irlandzkiego, udaremniła zamiar upaństwowienia szkół ludowych, a projekt wywłaszczenia wielkich ziemian na rzecz farmerów przerobiła tak gruntownie, że gabinet nie chce go ponownie wnieść do izby gmin. Z powodu tych ustawicznych zatargów powstała w liberalnym obozie jeszcze za czasów Gladstona myśl o konieczności bądź zreformowania izby lordów podług wzorów, istniejących na kontynencie europejskim, bądź też zupełnego jej zniesienia. Ale kiedy podsunięto tę myśl Gladstonowi, on oświadczył: „Niezależność izby lordów uważam za istotną właściwość angielskiego parlamentaryzmu. Nie jest ona ani czczym wyrazem, ani złudą, lecz jest treścią, która najstaranniej powinna być utrzymana w konstytucyi i jej zastosowywaniu. Izba lordów jest częścią naszej konstytucyi po trzykroć świętą i posiada dla narodu tę samą wartość, co przywileje izby gmin.“

Takie było zdanie wielkiego męża stanu, który od izby lordów doznał ogromnie dużo przykrości i z całą słusznością mógł na nią spoglądać, jako na siłę, która zburzyła wszystkie jego plany. Nie lubił jej, nie chciał do niej wstąpić, gdy mu pod koniec jego życia ofiarowano ten zaszczyt, lecz miał ją za niezbędną część angielskiego parlamentaryzmu. Głęboko wierzył, że wszystko, co jest dobrego w jego ideach, kiedyś z pewnością zwycięży w przekonaniach narodu i tej samej izby lordów, zatem nie potrzebuje dążyć do tryumfu na gruzach historycznego ustroju.

Inaczej sądzą dzisiejsi epigonowie „wielkiego starca“. Spotkawszy się z opozycyą izby lordów, gabinet p. Campbell-Bannermana opracował i wniósł do izby gmin taką rezolucyę: „Aby dać skuteczny wyraz woli narodu, która się wyraziła wyborami, jest niezbędne ograniczyć władzę izby wyższej w taki prawny sposób, iżby zmieniane lub odrzucane przez nią ustawy, już uchwalone przez izbę gmin, były jednak [...] załatwiane i przeprowadzane w ciągu [...] parlamentarnego okresu.“

Znaczy to, że izba lordów może poprawiać lub odrzucać uchwały izby gmin, ale ostatecznie te uchwały muszą być w ciągu jednej kadencyi wykonane. Prawa izby lordów byłyby w ten sposób zrównane z prawami angielskich gubernatorów w samoistnych koloniach, którzy mogą zakładać veto przeciw postanowieniom miejscowych sejmów, jeżeli jednak owe postanowienia zapadną powtórnie, to gubernatorskie veto traci swą moc. W gruncie tedy rzeczy parlament angielski stałby się jednoizbowym.

Nad tą rezolucyą toczy się teraz w izbie gmin ożywiona rozprawa. Obóz liberalny namiętnie napada na izbę lordów, a broni jej torysowska opozycya. Jeżeli większość oświadczy się za rezolucyą, to rząd opracuje odpowiednią ustawę i wniesie ją do izby gmin w r. 1909-tym. Wówczas, naturalnie, ustawa będzie przez posłów przyjęta, aby jednak obowiązywała, musi być także przyjęta przez izbę lordów, która wszakże nie podpisze wyroku śmierci na siebie: to nie podlega żadnej wątpliwości. Otóż wtedy gabinet liberalny zaprosi naród na sędziego między sobą a izbą lordów, to znaczy, rozwiąże izbę gmin i zarządzi wybory: jeżeli z nich wyjdzie liberalna większość, będzie to znaczyło, że się naród oświadczył za przyznaniem izbie lordów tylko prawa veta na przeciąg paru lat, — i lordowie już będą musieli na to przystać, bo przecież nie oprą się woli narodu.

Ale naród zapewne nie oświadczy się za taką reformą, bo w izbie lordów widzi dobry hamulec na wszelkie nagłe zwroty, których nie znosi uregulowane życie państwowe i socyalne. Przy jednoizbowym parlamencie takie nagłe zwroty mogą następować z każdą nową kadencyą, kiedy ogólne wybory dadzą większość innemu stronnictwu. Aby państwo, posiadające parlament jednoizbowy, a interesa bardzo rozgałęzione i zadania ogromnie liczne, nie wyglądało na okręt, kołyszący się ciągle na wzburzonych falach, musi ono przyznać panującemu znacznie większy wpływ na prawodawstwo, aniżeli posiada angielska korona.

Korespondencye.

Wiedeń, 28 czerwca.

(Ankieta w sprawie zakazu handlu terminowego zbożem. — Przyjazd ambasadora japońskiego. — Kłopoty z rezerwistą.)

(y). W ministerstwie rolnictwa rozpoczęła wczoraj swe obrady ankieta, mająca wydać opinię o postawionych na ostatnim kongresie rolniczym żądaniach wydania zakazu zawierania przez obywateli austryackich transakcyi terminowych w zbożu na giełdach zagranicznych, przedewszystkiem na budapeszteńskiej, tudzież wydania zakazu zawierania długoterminowych transakcyi sprzedaży mąki. Obradom tej ankiety, mającej dla sfer rolniczych bardzo doniosłe znaczenie, przewodniczy szef sekcyi Zaleski. Wczoraj przesłuchiwano w charakterze ekspertów przedstawicieli rolnictwa i młynarstwa. Wszyscy bez wyjątku oświadczyli się za tem, ażeby obywatelom austryackim było zabronione robić transakcye terminowe w zbożu na rynkach zagranicznych, tudzież ażeby zakazano zawierania transakcyi sprzedaży mąki z terminem dostawy późniejszym niż trzymiesięcznym. Ankieta ta bardzo niepodoba się sferom trudniącym się handlem zbożowym, tudzież młynarzom węgierskim, dlatego też z inicyatywy tych sfer zwołano inne zgromadzenie, mające zająć stanowisko wręcz odmienne. Jestto zgromadzenie związku austryackich interesentów dla popierania handlu i eksportu produktów rolniczych. Obraduje ono równocześnie z wspomnianą wyżej ankietą i powzięło uchwałę, żądającą zaprowadzenia na nowo w Austryi handlu terminowego zbożem, odpowiednio zreformowanego.

Nowomianowany ambasador japoński Yasucha Uchida przybył już do Wiednia wraz z swą małżonką i dziś przyjęty [...] przez Cesarza na osobnej audyencyi, przyczem wręczy Mu swoje listy uwierzytelniające. Na razie zamieszkał p. Uchida w tem samem mieszkaniu, które zajmował poprzedni reprezentant Japonii w Wiedniu, poseł Makino, piastujący obecnie urząd ministra oświaty w Tokio. Jestto mieszkanie wspaniałe, urządzone z wszelkim możliwym komfortem i zajmuje całe pierwsze piętro w tak zwanym pałacu Scheyów na ulicy Albrechta w śródmieściu. A jednak etykieta dyplomatyczna, oparta na długoletnim zwyczaju, nie pozwala ambasadorowi mieszkać w domu, w którym oprócz niego mieszkają jeszcze inne partye i dlatego zmuszony jest p. Uchida wyszukać sobie całkiem osobny pałac, gdyż każda z istniejących już dziewięciu ambasad w Wiedniu mieści się we własnym pałacu. Najstarszym z nich jest pałac ambasady papieskiej czyli nuncyatury, znajdujący się na placu „Am Hof“. Darował go Papieżowi hrabia Althann w siedmnastem stuleciu i od tego czasu nie zmienił się on prawie wcale i jest najprymitywniej urządzony ze wszystkich wiedeńskich pałaców. Wynalazki nowych czasów nie dotarły jeszcze do niego, to też nie ma w nim ani światła elektrycznego, ani nawet telefonu. Starym jest także pałac Palffych w pobliżu Burgu naprzeciw pomnika Cesarza Józefa, w którym mieści się ambasada włoska, wnętrze jego jednak urządzone jest z całym nowożytnym komfortem. O kilkaset kroków dalej na skręcie ulicy Augustynów znajduje się również stary pałac książąt Lobkowiczów, w którym mieści się jeszcze ambasada francuska, zanim za kilka miesięcy przeniesie się do nowego wła[...]go gmachu. W ciemnym zaułku śródmie[...]m przy Annagasse mieści się ambasada his[...]ańska w ponurym pałacu, należącym do ro[...]ny Ypsilantich. Rosya, Anglia i Niemcy posi[...]ą nowe piękne gmachy dla swych ambasad w dzielnicy Rennwegu, Turcya na Hergasse, a Stany Zjednoczone na Salesianergasse. Być może, że i Japonia wybuduje dla swego ambasadora osobny pałac, gdyż jako najmłodsza z wielkich mocarstw, nie chce ona w niczem pozostawać w tyle za Anglią lub Rosyą.

Jeneralny inspektor armii japońskiej baron Nishi ukończył już zwiedzanie tutejszych zakładów wojskowych i koszar i jutro uda[...] w dalszą podróż do Niemiec, by zbadać [...]ządzenia armii niemieckiej. Serdeczne przyjęcie, jakiego doznał na każdym kroku, skłoni[...] go do przedłużenia pobytu swego w Wiedniu o cały tydzień. Rewanżując się za przyjęcia, jakiemi uczciły go tutejsze najwyższe sfery wojskowe, wydał br. Nishi wczoraj w sali hotelu Imperial bankiet dla austryackich ministrów wojny i obrony krajowej, dla komendanta korpusu i innych członków jeneralicyi. Cesarz nadał br. Nishiemu wielką wstęgę orderu Leopolda, a obaj towarzyszący mu oficerowie japońscy otrzymali również wysokie odznaczenia.

Z Korneuburga donoszą, że niemało ambarasu narobił tamtejszym władzom wojskowym rezerwista Józef Süssel. Otrzymał on wezwanie do stawienia się do dwutygodniowych ćwiczeń w pułku kolejowym, stacyonowanym w Korneuburgu. Pracował on jako czeladnik kowalski w Jabłonowie na Morawie, a ponieważ nie mógł na czas ćwiczeń zapewnić utrzymania swej rodzinie, składającej się z żony i trojga małych dzieci, z których najstarsze m[a] cztery lata, przeto zgłosił się do koszar d[o] służby razem z żoną i dziećmi, oświadczając, że skoro władza wojskowa powołuje go, to niechaj da utrzymanie jego żonie i dzieciom. Wszelkie perswazye nic nie pomogły, a ponieważ żona i dzieci nie chciały dobrowolnie oddalić się, przeto musiano wezwać policyę, [która] przemocą wyprowadziła je z koszar.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu swego przemówienia nad wnioskiem nagłym o sanacyi fi[nan]sów krajowych, krytykował p. Diamand [...] sposób administracye w Galicyi i podn[...] [...] galicyjski pozostanie takim, jakim jes[t]. Kto chce z Austryi i Galicyi zrobić [...] woczesny, musi głosować za wnioskie[m] [Ren]nera. Jest to jedyna droga, aby w G[...] prowadzić nowoczesną administracyę, [...] kraj nowoczesnym. Niema powodów [...] cenia wniosku p. Rennera, domagają[cego] zaprowadzenia powszechnego i równeg[o] głosowania do Sejmów. Jesteśmy gotow[i] większych ofiar dla kraju pod warun[kiem] umożliwioną zostanie gospodarka e[...] przez zaprowadzenie powszechnego, [...] prawa głosowania do Sejmów. Mówca [...]ca się do ministra skarbu dr. Korytows[kiego] prośbą, by do ankiety, mającej obrado[wać] sprawą sanacyi finansów krajowych, [...] także odpowiednią liczbę osób z tych sf[er] [któ]re dziś są pozbawione prawa głosowa[nia do] Sejmów. W końcu prosi Izbę, aby gło[...] za wnioskiem Rennera. (Oklaski na ława[ch so]cyalistów).

Po mowie p. Diamanda wicepre[zydent] Zaczek oświadczył, że prezydyum je[...] nia, iż obce wnioski powinny być od[...] traktowane. Jednakże w tej ważnej [...] pozostawia rozstrzygnięcie Izbie.

P. Pernerstorfer zabrawszy [...] sprawie formalnej, sądzi, że jeżeli zap[...] nie prezydyum jest słuszne, to było rze[...] zydyum natychmiast odrzucić wniosek [...] wy p. Rennera. Mówca sądzi, że prez[...] jest w porozumieniu z Polakami. Prop[...] mienne głosowanie nad kwestyą dopus[...] ści obu wniosków.

38)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego ***Karolina Dzieduszycka.***

(Ciąg dalszy).

Szybko pobiegł na górę, do pokoju swej pupilki, z oczyma błyszczącemi z po za rzadkich rzęsów, a włosami, które upomadowane, prosto podniosły się na jego głowie, jak skorupa ostrygi.

— Przyjechała księżna d'Eleda!

— Księżna d'Eleda? Nie znam jej — odpowiedziała Julia, która nie mogła się od uśmiechu powstrzymać, patrząc na śmieszne oblicze swego szanownego opiekuna.

— Jakto, nie znasz jej? Musisz ją znać. Jest córką brata opiekuna mego siostrzeńca i dlatego poniekąd jesteśmy krewnymi. Chodźże prędko; chodźmy zaraz się z nią przywitać. Księżna była w ścisłej przyjaźni z twoją biedną ciotką; ja jestem najlepszym przyjacielem księcia, będziemy się razem trzymali.

— Jutro, albo pojutrze, przyjeżdża także Jerzy...

— Tem lepiej.

I tak, w chwili, kiedy Marya z Lallą i Prosperem mieli zejść do sali jadalnej, zaanonsowano wizytę hrabiego Castiglione z Julią. Zostali zaraz przyjęci i to z wielką serdecznością.

Obie panienki szybko na siebie spojrzały i to wystarczyło, by się wzajemnie oceniły. Lalla znalazła, że Julia jest za otyła, zaś Julia, że Lalla za chuda — więc obie zadowolone były. Po wzajemnej wymianie uprzejmości, przeszli na balkon z widokiem na morze, i tam oczekiwali dzwonka, oznamiającego table d'hôte; potem przy obiedzie mówiono o Florencyi, o Rzymie, o Borghinano, dopytując się o wspólnych przyjaciół. Marya, z drugiej strony, chociaż ta rozmowa była bardzo banalną, odczuwała żywy niepokój. Ktoby ją był uważnie obserwował, byłby w niej lekkie zauważał drżenie, które chwilami nią wstrząsało. Była roztargnioną, ale też i pomięszaną: dlaczego? Bo przewidywała, że będzie mowa i o Jerzym della Valle.

— Czy księżna oddawna nie miała wiadomości o moim siostrzeńcu?

Prosper Anatol, który się nie spodziewał tego zapytania, niechcący spoważniał, a Marya odpowiedziała prawie niezrozumiale: nie.

— O, z Jerzym della Valle, moja żona i ja mamy wiele rachunków do załatwienia — szybko odpowiedział książę d'Eleda.

— Polityka psuje go — zakończył Pier Luigi z przekonaniem — trzeba go ożenić. Z rozsądkiem, to tak jak z rozumem. Kto go ma, ten go przez kobietę straci, a kto go nie ma, to go przez nią nabiera...

Na wiadomość o przybyciu Jerzego, Marya zbladła, a Prosper, chociaż wieść tę przyjął z uprzejmym uśmiechem, wolałby był jednak tego nie usłyszeć. Objad się skończył, tak samo jak się zaczął, wesoło, a przy deserze Pier Luigi widząc, jak panienki, zupełnie już oswojone, gawędziły i żartowały między sobą, zwracając się do księżny, zawołał:

— Właśnie tego potrzebowałem! Moja biedna Julia, znalazłszy się w Pegli sama, nudziła się śmiertelnie. Mam jednak nadzieję, że księżna będzie tak dobrą, i raczy przyjąć na siebie część mojej ojcowskiej opieki, bo jestem w tem wielce nieudolny... i pozwoli, bym niekiedy jej i miss Dill powierzył moją drogą pupilkę!

Miss na całą odpowiedź skrzywiła się. Już miała jedną panienkę do doglądania i to jej wystarczało; księżna zgodziła się z całą uprzejmością — i zaraz tego samego wieczora hrabia Castoglione zostawił pod jej opieką Julię, gdyż chciał zrobić wycieczkę do Genuy.

W Pegli, można powiedzieć, że się ludzie tak gwałtownie bawili, że aż byli tem znudzeni. W dzień, przechadzki w ogrodzie willi Pallavicini i wycieczki po morzu; wieczór rozmowy, koncerty, tańce... I tutaj także, w Pegli, Marya zajęła zaraz najpierwsze miejsce w towarzystwie, nie chcąc i nie szukając tego, a tymczasem opłakiwała ciszę i spokój, jaki miała w Santo Fiore.

Świat, który się skądinąd zmienić nie może, był zawsze takim samym: płochym, zepsutym, smutnym. Marya widziała, jak ludzie najpoważniejsi i najbardziej szanowani, starali się o przyjaźń jej męża, aby módz jej nadskakiwać i łatwiej czyhać na jej cnotę.

A między nimi nie było ani jednego, w którymby znalazła szlachetne i uczciwe uczucia.

Czyliż ani jeden?.... Tak! był kiedyś jeden, ale na to tylko, aby ona bardziej cierpiała.

Kiedy Marya i Jerzy po raz pierwszy się w Pegli spotkali, przywitali się w ten sposób, jak to czynią ludzie, którzy są zmuszeni do zamknięcia w sobie wszelkich objawów serdeczności.

— O! dzień dobry; to i hrabia także w Pegli?

— W przejeździe tylko, księżno...

Tak, jak gdyby się byli wczoraj widzieli; a jednak od ostatniej bytności Jerzego w Santo Fiore, ubiegło lat wiele.

Jednak wzruszenie Maryi było tak wielkie, że nie mogło ujść uwagi Jerzego. Rumieniec na licach, blask oka, drżenie całej osoby, ciepło niezwykłe ręki, wszystko to uderzyło Jerzego, który znalazł księżnę piękniejszą, lepszą i serdeczniejszą. Marya widziała [...] zawsze takim samym i dlatego kochała [...] wsze... i coraz więcej.

Pier Luigi zaledwie dostał Jerzeg[o w] ręce, zaczął zaraz z umiejętnością sta[rego dy]plomaty sondować jego teren. Zapytał [...] też jeszcze o tem nie pomyślał, aby ra[...] do rozumu, a porzucając lewicę, prawi[...] kobiecie, która by go uczyniła szczęśli[...] żem i ojcem... Przypomniał mu, że ju[...] czył trzydzieści pięć lat i że rodzina d[...] le, jeśli on o tem nie pomyśli, wygaś[...] nareszcie, że w pewnym wieku, żona [...] dla zdrowia jest potrzebną.

Jerzy odpowiedział mu z całą [...] że już o tem myślał i myśleć nie [...] ale że chciał ożenić się z osobą, któ[...] chał, za którąby szalał.

— A co się tyczy Julii—dokończył [...] chem — wiesz, cobyś zrobić powinie[n]

— Co takiego?

— Ożenić się z nią.

— Ożenić się?...

— Pewnie... aby się od niej uwol[...]

— A to — nie pomyślałem o tem [...] tecznym razie... ożenię się z nią.

Jeżeli się w Pegli bawiono, [...] przyznać należy, że bawili się ni[...]

(Ciąg dalszy na[...]

jest zdania, że wniosek Gessmanna i Rennera nie należą do siebie... protestują burzliwie przeciwko ... Mówca żali się, że socyalni ... naruszają wolność słowa. (Oklaski ... protesty na ławach socyalistów. Socyaliści wołają: Niemiecki Abrahamowicz ... szlachty).

...gelt: Trzeba nietylko głosić wolność, ale także szanować. Zdaniem mówcy, ... powinno było odrzucić wniosek ...a. Wśród obecnych okoliczności należy ... pod głosowanie wniosek Pernerstorfera ...i wnioskiem Gessmanna.

Wniosek Pernerstorfera uzyskał poparcie i przewodniczący zarządza imienne głosowanie.

Wniosek Abrahamowicza o samodzielne traktowanie dodatkowego wniosku Rennera, przyjęto w imiennem głosowaniu 178 głosami przeciw 142. Tym sposobem wniosek Rennera traktowany będzie osobno.

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem naglącym w sprawie ukarania trzech urzędników skarbowych.

P. Glöckel (soc. dem.) spodziewa się, że urzędnicy będą się organizowali. Socyalni demokraci potępiają zarządzenie ministerstwa skarbu, gdyż widzą w niem zamach na prawo stowarzyszania się, tę najważniejszą podstawę wszelkiej organizacyi.

Prawo to znajduje obrońców w socyalistach i to w odniesieniu do wszystkich stanów. Urzędnicy powinni czuć się złączonymi z ludem. Ukaranie owych urzędników jest najlepszym dowodem konieczności nowożytnej pragmatyki służbowej dla urzędników. Mówca kończy apelem do wszystkich stronnictw, aby ze wszystkich sił wstawiały się za wydaniem takiej pragmatyki.

P. Stransky (wolny wszechniemiec) przemawiał za nagłością wniosku.

Następnie przemawiał p. Hock.

W końcu odpowiedział minister handlu Forzt na interpelacye.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 11-tej przedpołudniem. — Na porządku dziennym: 1) wybór komisyi długów państwowych, 2) pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego.

Wiedeń. Przy końcu piątkowego posiedzenia wybrała Izba posłów komisyę zapomogową, w której skład weszli z Galicyi: X. Kopyciński, Dobija, Moysa, Bomba, Okuniewski, Breiter, Hudec.

Uroczystości lwowskiego „Sokoła".

Prześliczną pogodą uśmiechnęło się niebo Sokołom, którzy ze wszystkich zakątków kraju napłynęli onegdaj do Lwowa, aby swym udziałem powiększyć blask uroczystości z okazyi 40-letniego istnienia Sokoła-Macierzy we Lwowie. Flagi o barwach narodowych i miejskich wionęły ze wszystkich kamienic, po ulicach zaroiły się gromady gości rozpromienionych, wesołych, w mundurach sokolich lub w odświętnych szatach. Już w piątek wieczorem zapanował w mieście ruch niezwykły. W sobotę ...rana t. j. w pierwszy dzień uroczystości, od ...mego rana płynęły tłumy uczestników ulicą Łyczakowską na boisko, aby się przypatrzeć próbie ćwiczeń zlotowych, trwającej prawie od ...u.

Boisko sokole zaludniło się, zanim jeszcze ... wozy tramwajowe pojawiły się na u... około zaś godziny 10½ trybuny były pełne, ... alei pomiędzy trybuną a boiskiem spa... ...a rzesza tych, co nie znaleźli miejsca ...bunach. U góry za drucianym opłotem ... mur ciekawych, którzy nie zdołali u... wstępu do środka. Karmazynowe ko... dziwnie uroczo odbijały się od szarego ..., a liczba ćwiczących Sokołów zna... przechodziła tysiąc. Między trybunami ...siono skromny ołtarz i ku niemu, na od... dzwonka, ruszyły we wzorowym porządku ...i znaczone czerwoną koszulką i sokolem ...n. Tuż przed ołtarzem zgromadzili się reprezentanci władz, delegacya Koła polskiego ...dzie państwa i deputacye rozmaitych korporacyj, stojących na gruncie narodowym, lub ...góle sprzyjających sokolstwu.

O godz. 11 rozpoczęła się msza polowa. ...brował ją x. prałat Lenkiewicz, śpiewały ...y Sokołów, technicki i „Echa" i przygrywała muzyka „czwartaków". Niezmiernie podniosłą była chwila, gdy zastępy sokole i tłumy uczestników zaintonowały potężnym głosem ...n „Boże coś Polskę". Po skończonej Mszy ... skoro przebrzmiały ostatnie słowa hymnu, ...dł na mownicę x. biskup Bandurski i przemówił podniosłemi słowy do zgromadzonej rze... Po nim przemawiał prezes dr. Czarnik, wi... całe Sokolstwo imieniem Macierzy. Na...nie prezes Związku, dr. Fiszer po dłuższem przemówieniu włożył na drzewce sztandaru Ma...y upominek sokolstwa w postaci srebrnego ...z rozpiętemi skrzydłami. Zastępy Sokołów ...ły defiladę przed sztandarem, a potem roz...ął się wspaniały pochód Sokolstwa ku ...u.

Nieprzejrzane tłumy publiczności ustawiły ...szpalerem po obydwóch chodnikach ulicy ...zakowskiej, ulicy Czarneckiego, Placu ...ckiego, Placu Maryackiego i ulicy ...lemickiej, aby widzieć pochód Sokołów. Z ...y rzeczy musiał ustać ruch powozów i tramwajów. Tylko gwar i falowanie tłumów, ...jących niecierpliwie, ożywiały ulice. Flagi ...ały się uroczyście w blasku skwarnego ...a, frontowe okna wszystkich kamienic zapełniły się gromadkami widzów, sypały się z okien ...ty, a barwne parasolki i białe chustki wy... się na cześć przechodzących. Środkiem ...ciągnęły w tryumfalnym tempie zwarte ... sokołów, w porządku karnym, jakoby ...e wojsko w trzykroć i po trzykroć roz... Ojczyznie. W szeregach powaga i świa...ć podniosłej chwili, w górę podniesione ... postawa krzepka pomimo znoju, wyci...o skwarem słonecznym i długotrwałym ... Na przodzie Sokół konny. Wyprzedzał ...rąży z malinowym proporcem i białym ... Za nim czwórkami zastępy. Szeregi ...ierał pluton Sokoła-Macierzy, wetera...lskiego sokolstwa, za nimi oddział mal...ychowanków zakładu drohowyzkiego) w ...nach niebieskich i niebieskich kaszkie...łowie — symbol młodej Polski — wie... ...kół niezwykłego wzrostu, jako wzór, ...ają mieć na oku.

...regi za szeregami ciągną się ...łańcuchem. Szary mundur so... ...alowniczo wystrojona straż ... złoconym hełmem i stalo... Nad oczekiwanie imponująco wyglądają szeregi sokolstwa włościańskiego. Potok drużyn ze wszystkich zakątków kraju zda się nie mieć końca. Postępują według okręgów geograficznych w porządku od Krakowa na wschód, ciągną zaś ulicami Łyczakowską, Czarneckiego, Halicką ku kolumnie Mickiewicza, gdzie wspaniała defilada kończy manifestacyę.

Starszyzna sokola i reprezentacye władz udały się następnie do budynku sokolni na uroczystość poświęcenia tego budynku. Przeszło 30 sztandarów sokolich zgromadziło się około ołtarza, ustawionego w głównej sali. Aktu poświęcenia dokonał X. arcybiskup Bilczewski, stosując do zgromadzonych krótkie przemówienie. Potem przemawiali: prezes Macierzy dr. Czarnik, marszałek hr. Badeni, członek wydziału krajowego dr. Jahl, wiceprezes namiestnictwa hr. Łoś i deputacya Koła polskiego. Chór sokolstwa odśpiewał Gorczyńskiego „Gaude mater", a w końcu reprezentanci Związku podpisali dyplom honorowy z okazyi uroczystości.

Popołudniu odbywały się przy pogodzie, sprzyjającej sokolstwu niezmiennie, zawody sokole na boisku pod parkiem Łyczakowskim. Zgromadziło się na te zawody około 30.000 ludzi. Nietylko trybuny i wszystkie miejsca wolne wewnątrz płotu były szczelnie wypełnione, ale ogromne tłumy ciekawych, nie mogących się już docisnąć nawet poza siatkę drucianą, otaczającą boisko, rozlały się po okolicznych wzniesieniach i zdaleka przypatrywały się ćwiczeniom. Na odgłos trąbki wyruszyło ze szatni 1.200 sokołów w 94 zastępach na boisko i tu pod wodzą p. Durskiego wykonały ich drużyny 5 obrazów z wielką precyzyą i wśród gromkich oklasków przypatrujących się tłumów publiczności. Ogromny zapał powstał na widok popisu sokolic, pań, przybranych w oryginalny strój ćwiczebny. Było ich 16 zastępów, a wykonały one pod wodzą p. Janikowskiego również 5 obrazów popisowych z laskami. Po obrazach nastąpiło ustawianie żywych piramid, a na zakończenie ćwiczenia na przyrządach, które skończyły się dopiero o zmroku.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze. Widownia teatralna wypełniła się do ostatniego miejsca sokołami, sokolicami i licznymi gośćmi z prowincyi. Początek przedstawienia naznaczony został wyjątkowo dopiero na godzinę 9-tą, aby sokoli mieli czas wytchnąć po ćwiczeniach na boisku; w rzeczywistości jednak wypełniła się widownia dopiero po w pół do dziesiątej. Na program składało się: Kantata Sołtysa, odśpiewana przez zjednoczone chóry Sokoła, akademicki, technicki i Lutnię. Z kolei p. Chmieliński w stroju sokolim wygłosił podniosły okolicznościowy prolog p. Makuszyńskiego; z treści utworu biła subtelnie stopniowana siła, która wywołała burzę oklasków. Nastąpił potem obraz żywy, apoteoza Polski pomysłu p. Jasieńskiego, a w końcu artyści sceny lwowskiej odegrali doskonale „Śluby panieńskie". Długi ten program zabawił publiczność w teatrze aż do godziny w pół do pierwszej w nocy.

Równocześnie z przedstawieniem w teatrze odbył się na cześć Sokołów raut w ratuszu w pokojach prezydenta. Uczestniczyli w nim xięża arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, x. biskup Bandurski, posłowie i delegacye drużyn sokolich. Przyjmował gości nowy prezydent miasta, p. Ciuchciński w otoczeniu całej Rady.

Jeszcze skwarniejszym, aniżeli w sobotę, był upał wczorajszy. Tylko nieznacznie wysunęły się około południa na w pół przeźroczyste chmury i cisnęły na rozpaloną atmosferę jeszcze dotkliwiej. Obawy burzy nie ziściły się jednak.

Dzień wczorajszy poświęcony był pamięci tych, którzy polegli na polu walki i tych, co przyczynili się do rozwoju sokolstwa polskiego. A zatem najpierw o godzinie 8 z rana zgromadzili się sokoli wolni od ćwiczeń na cmentarzu Łyczakowskim pod krzyżem pamiątkowym r. 1863 i tam złożyli hołd poległym, jako spadkobiercy idei walki o wolność. O godzinie 9-tej odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Sokoła II, istniejącego zaledwie od trzech lat. Gmach ten stanie na gruncie, położonym przy ul. Szeptyckich, w sąsiedztwie cmentarza Gródeckiego. Przybyli na miejsce marszałek hr. Badeni, prezydenci pp. Tchórznicki i Dylewski, całe prezydyum miasta, delegacye sokolstwa różnych towarzystw i mnogo publiczności. Mszę św. na ustawionym przez Sokoła II ołtarzu odprawił x. arcybiskup Teodorowicz, a przemawiał x. Dziędzielewicz. Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego skończyła się podpisaniem aktu pamiątkowego.

Popołudniu, od godziny 5-tej, aż do późnego wieczora odbywały się znowu na boisku nadzwyczaj sprawnie gimnastyczne ćwiczenia popisowe, przyczem zaprodukowano jak się odbywają lekcye gimnastyki dla dzieci. Popisywały się tu oddziały chłopców i dziewcząt w wieku od sześciu lat w górę.

Doskonale wypadł też popis Sokoła konnego, w biegu płaskim i z przeszkodami. Konie bez wyjątku piękne, ślicznie ujeżdżone, kierowane doskonale przez Sokołów konnych, wykonywały zwroty nadzwyczaj szybko i zgrabnie i brały przeszkody z niezrównaną lekkością.

Ze względu na dotkliwy upał, zarząd Sokoła przewidywał wypadki nagłego zasłabnięcia i urządził w tym celu stacyę ratunkową na boisku, która też istotnie interweniowała przeszło 50 razy.

Sprawozdanie o uroczystościach jubileuszowych sokolstwa byłoby niezupełne, gdybyśmy pominęli, że w czasie wolnym od programowych zebrań, ćwiczeń i manifestacyj sokoli gromadkami, albo też pojedyńczo śpieszyli na plac Powystawowy i zwiedzali tłumnie istniejącą tam właśnie teraz wystawę przyrodniczo-lekarską. Dla ułatwienia niezwykłego ruchu, jaki panował w naszem mieście przez te dwa dni, tramwaj miejski wprowadził w ruch wszystkie wozy, jakie tylko posiada w remizach, ale — rzecz naturalna — nie zdołały one przewieść tych tłumów publiczności, jakie się chciały do nich dostać. Na każdy nadchodzący wóz czekały tłumy trzy i czterykroć razy większe od liczby osób, mogących się pomieścić w jednym wozie i nikt nie oglądał się na zakaz przepełnienia. Toteż wśród ścisku tłoczących się osób zaszło kilka wypadków omdlenia, na szczęście jednak bez dalszych złych skutków. W nocnych kwaterach sokołów, przybyłych z prowincyi, ordynowali uproszeni na ten cel lekarze, lecz nie zaszła potrzeba pomocy.

Dziś popołudniu odbędą się po raz trzeci popisy na boisku sokolem i na tem zakończy się piękna uroczystość jubileuszowa lwowskiego Sokoła-Macierzy.

Meeting letni we Lwowie.

Lwów 1 lipca.

(Pierwszy dzień wyścigów).

W ostatnich kilku latach chów rasowych koni w naszym kraju znacznie się zmniejszył i nawet podupadł. Co za tem idzie, zmniejszyło się i znaczenie lwowskich wyścigów; nietylko startuje koni coraz mniej, ale nie pojawiają się konie nowe. Z nazw koni wywieszanych przed biegiem na tablicy z góry już prawie napewno oznaczyć można zwycięzcę, bo do startu stają same konie dobrze już znane. Obecnie, gdy ministeryum wojny przekonało się, że przecież dla wojska najlepsze są konie galicyjskie i gdy z powodu tego rząd zapowiedział znaczną pomoc finansową dla galicyjskiej hodowli koni — zdaje się — nastanie nowa dobra, a może i świetna era w historyi lwowskich wyścigów. Na razie jednak tegoroczne wyścigi są jeszcze tak samo mało interesujące, jak meetingi kilku lat ostatnich. Ta tylko zaszła zmiana, że gdy do niedawna jeszcze prym dzierżyła na lwowskim torze stajnia p. Kazimierza Ostaszewskiego, to obecnie miejsce jej zajęła stajnia rotmistrza Kollera. Stajnia p. Ostaszewskiego choć znacznie się zmniejszyła, przecież w doborze jakości koni trzyma się w pierwszych szeregach. To też zrobiła ona onegdaj grającym w totalizatora małą niespodziankę. Publiczność tak pewną była zwycięztwa stajni rotmistrza Kollera, że obstawiała tylko jej konie. Tymczasem w biegu trzecim znakomity, doskonale naszej publiczności znany ogier p. Kollera „Bij zabij!" zaraz u początku biegu rzucił się w bok i musiał powrócić do startu. Do mety przyszła pierwsza przywieziona z Rosyi przez p. Ostaszewskiego klacz „Dummheit", bijąc nawet prześliczną „Chorzelankę" hr. Osk. Potockiego, której po wypróbowanym ogierze p. Kollera wszyscy oddawali pierwszeństwo. Totalizator płacił w tym biegu wyjątkowo po 25: 10; w innych nie wyszedł po za zwykły we Lwowie śmiesznie mały stosunek 12 lub 14 za 10, a w dwóch biegach wcale nie funkcyonował, bo biegi te odbyły się tylko *pro forma*.

Ta więc była jedyna niespodzianka, którą zgotowały konie. Drugą niespodziankę niebardzo przyjemną nietylko już dla samych zwolenników pięknego ogiera stajni p. Kollera, ale dla całej publiczności pierwszej trybuny, zgotowała służba. Oto jakiś dowcipny, czy może złośliwy służący, w przeddzień wyścigów pomalował niektóre ławki i baryery powoli wysychającą bronzową farbą olejną. Tych, którzy nieco się spóźnili, ostrzegł już wygląd ubrań tych, co przybyli pierwsi. Ci punktualni jednak wyszli fatalnie na tym niemądrym figlu. Panie, które usiadły na trybunie, przez całe popołudniu już nie ruszały się z miejsc. A dodać należy, że z nielicznymi tylko wyjątkami wszystkie panie, jak gdyby się umówiły, przybyły w białych sukniach. Była to więc dla nich arcyniemiła niespodzianka. Panowie, których nie żenowały plamy na ubraniu, chodzili niektórzy z tak umalowanem na bronzowo ubraniem, jak gdyby byli umyślnie przeznaczeni do wymownego ostrzegania reszty publiczności.

Pogoda pierwszego dnia wyścigów była prześliczna. To też publiczności przybyło bardzo wiele i tej dystyngowanej, która zapełnia pierwszą trybunę i tej tak zwanej szerokiej, która zajmuje [illegible] i miejsca do stania dookoła toru. [illegible] powozów prywatnych było stosunkowo znacznie mniej, niż lat dawniejszych, to też zwyczajne po wyścigach *corso* wypadło niezwykle słabo.

Przebieg pierwszego dnia wyścigów (w sobotę) był następujący.

Początek o godz. 3½ popołudniu.

I. Bieg z płotami dla koni półkrwi na metę 2400 metrów (1½ okrążenia) z nagrodami 700 koron zwycięzcy, oraz 200 i 100 następnym koniom. U startu: „Trawna" 5 l. kaszt. kl. rotmistrza Hagelina, „Eimsfeuer" st. kl. kaszt. porucznika Hochwebera, „Łada" st. kaszt. kl. hrabiego Józefa Koziebrodzkiego, „Bałamutka" 4 l. kaszt. kl. hrabiego Zdzisława Tarnowskiego pod porucznikiem Horbaczewskim; inne konie pod właścicielami. Porucznik Horbaczewski spadł. U mety pierwsza: „Trawna", druga „Eimsfeuer", trzecia „Łada". Totalizator 14: 10; 28 : 20.

II. Mały bieg z przeszkdami na metę 3200 metrów (2 okrążenia) z nagrodami Jockey-Clubu austryackiego 700, 200 i 100 kor. Mianowania na placu. U startu: „Coalitio" 4 l. w. kaszt. porucznika Bartona, „Zawieja" st. kl. kaszt. porucznika Hempla, „Caquin" 6 l. w. gn. rotmistrza Kollera, „Miecznik" 5 l. og. kaszt. hrabiego Koziebrodzkiego, „Juszti" 6 l. gn. kl. porucznika Michla. Panowie jeżdżą. U mety: I. „Coquin", II. „Miecznik", III. „Coalitio". Totalizator 12 : 10, 24 : 20.

III. Memorial hr. Potockiego, Handicap, meta 1.600 m. (1 okr.). nagrody 900, 200, 100 kor. U startu: „Bij zabij" 5 l. ogier kaszt. rotm. Kollera, „Gajda" 3 l. gn. og. hr. Osk. Potockiego, „Chorzelanka" 3 l. kaszt. kl. hr. Osk. Potockiego, „Dummheit" 3 l. gn. kl. p. Kazim. Ostaszewskiego i „Dubelt" 3 l. kaszt. og. hr. St. Siemieńskiego. U mety: I „Dummheit", II „Chorzelanka", III „Dubelt". Totalizator 25 : 10; 50 : 20.

IV. Bieg płaski koni półkrwi na metę 1.600 m. (1 okr.); nagrody 700, 200, 100 kor. U startu tylko „Kulik" 3 l. gn. w. hr. Zdzisława Tarnowskiego, który wziął połowę nagrody bez współzawodnictwa.

V. Porównawczy bieg płaski na metę 2.000 m. (1¼ okr.) z rządową nagrodą 1.000 kor. zwycięzcy i nagrody Towarzystwa 200 i 100 kor. następnym koniom. U startu: „Freia" 3 l. gn. kl. rotm. Kollera, „Bongré" 4 l. kaszt. og. p. Miecz. Skarbek Kruszewskiego, „Czafrang" 5 l. gn. kl. hr. Osk. Potockiego, „Pretty Dick" 3 l. gn. og. p. Ign. Zangena. U mety: I „Pretty Dick", II „Czafrang", III „Freia". Tot. 14 : 10; 28 : 20.

VI. Bieg z płotami na 3200 m. (2 okr.) o nagrodę rządową 1400 kor. i nagrody Towarzystwa 250 i 150 kor. U startu tylko ze stajni rotm. Kollera „Wnuczka" st. kl. gn. i „Liszka" st. kl. gn. Bieg odbył się *pro forma* tylko. „Wnuczka" całą wzięła nagrodę jako rządową, „Liszka" wyszła bez nagrody, bo nie biegał trzeci koń. Totalizator nie funkcyonował.

VII. Oficerski bieg z przeszkodami, na metę 4000 m. (2½ okr.) Handicap. Nagrody Jockey-Clubu austryackiego 1000, 300, 200, 100 kor. i nagroda honorowa hr. Józefa Koziebrodzkiego dla zwycięzcy. U startu: „Satan" 5 l. gn. og. por. Csiszara, „Floris" 6 l. kaszt. og. por. Hochwebera, „Panicz" 5 l. gn. ogier rotm. Kollera, „Laudor" 4 l. gn. og. podpor. Romana Skarbek-Kruszewskiego. Panowie jeżdżą. U mety: I „Panicz", II „Laudor", III „Satan". Totalizator 18 : 10; 36 : 20.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Były minister spraw wewnętrznych Durnowo, otrzymał polecenie zorganizowania rosyjskiej policyi politycznej za granicą w taki sposób, w jaki w memoryale przedłożonym carowi proponował. Oprócz pomnożenia liczby funkcyonaryuszy starać się będzie Durnowo o to, aby w większych miastach zagranicznych na czele ajentów stanęli ludzie doświadczeni, w każdym zaś kraju ma być urzędnik naczelny, który obejmie naczelne kierownictwo wszystkich funkcyj policyi politycznej. Ci kierownicy zagraniczni będą odbywali wspólne konferencye w Petersburgu.

Petersburg. Oddano pod sąd wiceministra rolnictwa Nikitina, który dopuścił się na stanowisku dyrektora departamentu leśnictwa olbrzymich nadużyć i pozwalał również na rozmaite interesa tego departamentu z handlarzami drzewa, wskutek czego skarb państwa ponosił wielkie szkody.

Tyflis. O czwartkowym napadzie donoszą jeszcze następujące szczegóły: Na łące poza koszarami zauważono grupę ludzi. Gdy policya zbliżyła się do nich, ludzie ci uciekli, pozostawiając na miejscu dwa próżne worki z pieczątkami i napisem: 150.000 rubli i 90.000 rubli. Wczoraj aresztowano jedną osobę, która rzuciła pierwszą bombę, oraz właściciela warsztatu, w którym eksplodowała inna bomba. W tramwaju aresztowano kilka osób, przy których znaleziono banknoty z czwartkowego rabunku.

Moskwa. Były poseł do Dumy i założyciel stronnictwa pokojowego odrodzenia hr. Heyden, który tu przybył na kongres ziemstw, wczoraj umarł.

Petersburg. Jak słychać, minister spraw zagranicznych Izwolskij zaproponował synodowi utworzenie zachodnio-europejskiego episkopatu prawosławnego, celem połączenia wszystkich cerkwi prawosławnych za granicą.

Sebastopol. Wczoraj w czasie przechadzki więźniów runęła część muru więziennego wskutek wybuchu maszyny piekielnej. 20 politycznych więźniów uciekło przez wyłom w murze, raniąc strzałami rewolwerowymi straż więzienną.

Mały feljeton.

Z teki dumań.

Częstokroć ludzie zowią grzechem
To, co jest naszej duszy echem...
Gdy fałsz z obłudą wraz się splotą
To znowu nazywają — cnotą...

Jerzy Guranowski.

KRONIKA.

Lwów 1 lipca.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego, Władysława Chudzickiego z Dębicy do Krakowa, radcę sądu kraj. dra Jana Cieszyńskiego z Nowego Sącza do Krakowa, radcę sądu kraj. i naczelnika sądu powiat. w Turce, Jana Kiwiarowskiego, radcę sądu kraj. Rudolfa Jackowskiego w Samborze i radcę sądu kraj. naczelnika sądu powiat. w Sądowej Wiszni, Eustachego Terleckiego, wszystkich trzech do Lwowa, radcę sądu kraj. naczelnika sądu powiat. Waleryana Hoszka w Borszczowie, do Przemyśla, radcę sądu kraj. Bartłomieja Madejskiego z Kołomyi do Sambora. Zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy sądowych: Hieronima Jagoszewskiego w Nowym Sączu, Maksymiliana Rosensteina z Rawy Ruskiej dla Złoczowa, Izaka Hennera z Doliny dla Kołomyi, Antoniego Nahlika w Przemyślu, Jana Czerniawskiego ze Lwowa w Kołomyi, Klemensa Zahradnika z Sambora w Tarnopolu, Włodzimierza Kosteckiego z Podhajec w Stanisławowie, Kazimierza Watraszyńskiego w Złoczowie.

Z wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej. Przez oba dni świąt, t. j. w sobotę i w niedzielę, plac powystawowy przepełniony był od świtu do nocy publicznością, która korzystając z wolnego czasu i z prześlicznej pogody pośpieszyła podziwiać najnowsze wynalazki techniki lekarskiej i różne pomysły hygienistów. Przez cały czas aż do późnej nocy przygrywały na placu wystawy trzy kapele wojskowe, w trzech punktach tak dobrze rozmieszczone, że jakkolwiek czasem grały równocześnie, nie wywoływały dyssonansu wcale.

Nie mamy cyfr autentycznych z dyrekcyi wystawy, ale śmiało twierdzić możemy, że w sobotę i w niedzielę zwiedziło wystawę razem wziąwszy około 70 — 80 tysięcy osób. Mimo tego natłoku, wszędzie był utrzymany wzorowy porządek, zwłaszcza podczas pobytu Sokołów z różnych stron kraju, którzy oddawali organizacyi wystawy najzupełniejsze uznanie. Sokoli nasi przypatrywali się też z wielkiem zajęciem próbom gaszenia ognia za pomocą przyrządu „Minimax", nad którym to systemem później żywo dyskutowali.

Dziś, w poniedziałek, o godzinie 5-tej popołudniu odbędzie się w pawilonie szkolnym wykład prof. Lepszego z Krakowa „O wzorach rysunkowych", a o godzinie 7½ wieczorem w sali wykładowej będzie miał wykład: „O fałszowaniu środków żywności" dr. Bier, starszy inspektor Zakładu dla badania środków żywności. Przedmiot dla naszych pań gospodyń nadzwyczaj zajmujący.

Zachęcona świetnem powodzeniem dwu dni ostatnich zamierza dyrekcya wystawy urządzić podobne wieczory z ogniami sztucznymi, kinematografem itd. w razie sprzyjającej pogody — jeszcze dziś, w poniedziałek i we środę bieżącego tygodnia.

Wiec służby państwowej odbył się w piątek w Krakowie przy udziale kilkuset uczestników. Uchwalono rezolucye, domagające się polepszenia bytu i wydania pragmatyki służbowej. Obecny na zgromadzeniu poseł dr. Petelenz przyrzekł poparcie tych postulatów w Kole polskiem i w Radzie państwa.

Goście wiedeńscy w Galicyi. Szefowie sekcyi i urzędnicy ministeryalni, którzy przybyli z wycieczką do Krakowa, zwiedzali w sobotę przed południem katedrę wawelską, muzeum narodowe i muzeum Czartoryskich. O godzinie 1-ej w południe podejmował ich śniadaniem u Hawełki p. Dattner, prezes Izby handlowej, popołudniu odbyła się wycieczka do salin wielickich, a wieczorem miasto Kraków podejmowało gości w salach starego teatru. Przy tych sposobnościach wymieniono szereg serdecznych toastów. O godzinie 12 w nocy odjechali do Zakopanego.

Zjazd poczmistrzów, ekspedyentów i oficyalistów pocztowych obradował tymi dniami we Lwowie pod przewodnictwem prezesa Stowarzyszenia, p. Dulza. Mówcy żądali podwyższenia pauszali kancelaryjnych, systemizowania sił pomocniczych przy urzędach klasowych i stawiali cały szereg postulatów w sprawach ściśle fachowych. Omawiano również akcyę, wszczętą w celu zrównania praw i poborów z poborami czterech najniższych rang urzędników państwowych. Postulaty te, ujęte we wnioski, polecono wydziałowi z życzeniem, by się zajął ich realizacyą. Z kolei walne zgromadzenie przyjęło jednogłośnie wnioski w sprawie zakładania burs dla dzieci urzędników poczt i wezwano wydział Stow., aby tę myśl wprowadził jak najrychlej w życie. Następnie odczytano memoryał z żądaniami poczmistrzów etc., wygotowany przez związek pokrewnych stowarzyszeń pocztowych całej Austryi, który wręczono posłom w dniu otwarcia parlamentu.

Komisya lekcyjna Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej poleca rutynowanych korepetytorów i guwernerów filozofów, jakoteż prawników do zajęć biurowych we Lwowie, na prowincyę, a nawet za granicę. Osoby pragnące dać dobrą pomoc w naukach dzieciom swoim, a równocześnie podać rękę pomocną ubogiej młodzieży akademickiej, zechcą się zgłaszać po korepetytorów i guwernerów pod adresem: „Komisya lekcyjna Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, Uniwersytet — sala I-sza", pisemnie, lub ustnie między godziną 12 a 1-szą.

Nekrologia. Z Sokalskiego piszą nam:

Liczne grono wiernych obudwu obrządków — tłumy ludu z wsi okolicznych, wchodzących w skład parafii gr. kat. w Szmitkowie, więc z Moszkowa Sawczyna, Bojanic, Hatowic i wsi sąsiednich, odprowadziły dziś na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne zwłoki śp. X. Romualda Mosiewicza proboszcza obrządku gr. kat., zmarłego dnia 24 zm. Śp. X. Romuald, który już jako xiądz żonaty w r. 1876 rzucił dobrą parafię w Królestwie polskiem, niechcąc przyjąć prawosławia, pracował w powiecie Sokalskim początkowo jako nauczyciel wiejski, następnie prawie lat trzydzieści, jako proboszcz w Szmitkowie z gorącą wiarą, miłością kraju i ludu bez różnicy wyznania i narodowości. Najlepszy ojciec — obywatel i sąsiad, zjednywał zawsze dla siebie ogólną cześć i miłość, świecąc przykładem. Wyrazem tych cnót kapłana i obywatela były też przemówienia delegowanego przez Najprzewielebniejszego Biskupa Przemyskiego, kanonika kapituły przemyskiej obrz. gr. kat. X. Kanonika Mryca i łacińskiego proboszcza z Ostrowa X. Proroka. Duchowieństwu łacińskiemu w oddaniu posług zmarłemu przewodniczył Przewielebny Opat żółkiewski X. Konaszewski, jako dawny sąsiad i wierny przyjaciel zmarłego.

Oby lekką była mu ziemia, ta ziemia, którą zmarły nieodżałowanej pamięci X. Romuald tak kochał, a ogólny żal parafian i znajomych niech będzie pociechą dla zacnej jego rodziny. *K. C.*

Z armii. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nominacyę arcyksięcia Ferdynanda na naczelnego komendanta austryackiej obrony krajowej; dalej ogłasza zamianowanie generała broni br. Alboriego generalnym inspektorem armii przy równoczesnem uwolnieniu go od funkcyi szefa rządu krajowego w Bośnii. Generał broni Parmann pozostaje nadal zastępcą naczelnego komendanta obrony krajowej.

Zamach samobójczy. W sobotę przyjechała do Janowa porannym pociągiem jakaś młoda panna i wprost z dworca udała się nad staw janowski. Dowiedziawszy się, gdzie jest najgłębsza woda — (udawała, że chce się kąpać) — rzuciła się w staw w ubraniu. Spostrzegł to jeden z mieszczan, pojący właśnie konie. Podpłynąwszy z wielką trudnością ku tonii, w którą się nieszczęsna rzuciła, wyciągnął ją i po dłuższem ratowaniu doprowadził do przytomności. Panna ta podała, że pochodzi z Lubaczowa, a do rozpaczliwego kroku zmusiło ją orzeczenie lekarza we Lwowie, iż muszą jej uciąć chorą nogę. Ojca desperatki zawiadomiono o zajściu telegraficznie.

Wściekły kot pokąsał w piątek trzy osoby dorosłe i jedno dziecko w realności przy ulicy Ja...nowskiej l. 46. Wszystkich odstawiono do zakładu prof. Bujwida w Krakowie.

W Szczawnicy bawiło od 15 maja do ... czerwca 609 osób.

Skandale na dworze pruskim. W ostatnim zeszycie berlińskiej *Zukunft* znajduje się obszerny artykuł pióra Hardena, opisujący szczegółowo, jak były ambasador niemiecki, Eulenburg, owładnąwszy cesarzem Wilhelmem, forytował swoich przyjaciół, a gnębił nielitościwie i niszczył moralnie ludzi sobie niemiłych, lub takich, których podejrzywał, że go przejrzeli i chcą go wysadzić z siodła. Tak przyśpieszył on upadek kanclerza ks. Hohenlohego, który go z całej duszy nienawidził. Charakterystyka ks. Eulenburga, podana przez Hardena, jest tem ciekawsza, że pochodzi z ust tak kompetentnych, jak ks. Bismarka, który przed wielu jeszcze laty tak się o Eulenburgu do Hardena wyraził:

„Jako polityka, na seryo brać go nie można, jako dyplomata, człowiek do niczego. Ale frant zręczny, bardzo oczytany, gładki i miły, rodzaj pruskiego Cagliostra. Ma oczy, których spojrzenie zdolne mi popsuć najlepsze śniadanie. On nie pragnie żadnego wysokiego urzędu, a trzyma się jedynie dewizy: *L'amitié d'un grand homme est un bienfait des dieux.* (Przyjaźń wielkiego człowieka jest łaską bogów). Zdanie to, jak wiadomo, napisał Voltaire w sztuce, którą Napoleon kazał grać swoim aktorom na zjeździe monarchów w Erfurcie. Marzyciel, spirytysta, romantyzujący frazesowicz i kolorysta w guście starego Radowica, który Wilhelma I znakomicie bawił swemi średniowiecznemi fantazyami. Dla dramatycznego temperamentu naszego cesarza (Wilhelma II) są figury takie bardzo niebezpieczne. W obecności cesarza staje się Eulenburg ogromnie czołobitnym — pada przed nim na twarz. I bardzo dobrze robi, takim ludziom jednak jak ja, to ani potrzebne, ani nam przystoi".

Miał też stary Bismarck — wedle Hardena już wówczas, kiedy Eulenburg był posłem w Monachium, zwrócić uwagę na nienaturalne skłonności i popędy Eulenburga — o czem tu naturalnie mówić nie możemy, jako o rzeczy nieprzyzwoitej.

Mówiono, że książę Eulenburg sam pragnął objąć pieczęć kanclerską, ale to było zupełnie fałszywe. Bo kiedy tentowała się rzecz o objęcie kanclerstwa, ks. Eulenburg zaproponował cesarzowi Bülowa, swego przyjaciela, z którym był na „ty". Ale państwo Bülowowie, którym się ogromnie Rzym podobał, gdzie Bülow był wówczas ambasadorem, nie chcieli jechać do Berlina. Pani Bülow nawet umyślnie przyjechała do Wiednia, gdzie Eulenburg był ambasadorem i błagała go, aby ich pozostawił w Rzymie — ale nadaremnie. A na jej pytanie dlaczego on sam, (Eulenburg), nie chce objąć kanclerstwa, odrzekł trochę jak na dyplomatę za szczerze: „Wolę raczej robić królów, aniżeli sam być królem". Bülow musiał zatem przenieść swe lary i penaty do Berlina na Wilhelmstrasse Eulenburg zaś otrzymał tytuł książęcy i został dziedzicznym członkiem pruskiej Izby panów.

Wogóle odkrywa Harden w *Zukunft* całą sieć intryg i machinacyi Eulenburga, który niby to trzymając się zdala od dworu i bawiąc na roz-

maitych posadach zagranicznych, a tylko czasami dojeżdżając do swego Liebenbergu, wywierał jednak na cesarza wpływ nieograniczony, a słowo jego było decydujące. W ostatnich czasach zaczął Eulenburg potęgować swego najlepszego przyjaciela Bülowa, że pod nim dołki kopie i gorąca przyjaźń zmieniła się w potajemną nienawiść. Po pierwszych rewelacyach Hardena w *Zukunft* nastąpiło wyprane rozpędzenie kamaryli, na której czele stali Eulenburg i jego drugi najserdeczniejszy przyjaciel hr. Kuno Moltke. Ale Harden sam zaprzecza, jakoby Eulenburga zabiły jedynie jego poprzednie artykuły. Ktoś inny musiał cesarzowi otworzyć na Eulenburga oczy...

Na końcu obrazującego artykułu opisuje Harden historyę rozmowy wyzwania go na pojedynek przez hr. Kuna Moltkego. Oto jawił się u mnie — pisze Harden — stryj hrabiego Kuna, hr. Otton Moltke i prosił, abym mu wytłumaczył, co myślałem, mówiąc swego czasu: „Grono ludzi, nie mających instynktów normalnych, wydaje mi się na tych stanowiskach nie na miejscu". Przy tem chciał mi hr. Otto dać widocznie sposobność, abym te słowa poprostu w żart obrócił, ale z tej sposobności nie skorzystałem i rzekłem, że w całej rozciągłości je utrzymuję, jakkolwiek nie twierdzę, że hr. Kuno wszedł z powodu swych nienormalnych instynktów w kolizyę z kodeksem karnym.

Powiedziane to jest bardzo dyplomatycznie, niby nic, a przecież bardzo wiele. Należy zatem oczekiwać jeszcze dalszych wyjaśnień, których też opinia publiczna niecierpliwie wygląda.

Temperatura dnia 27 czerwca o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +16, we Lwowie +13, w Tarnopolu +14, w Czerniowcach +16, w Wiedniu +16, w Salzburgu +12, w Gracu +15, w Pradze +18, w Tryeście +25, w Abbazyi +20, w Ragusie +28, w Budapeszcie +18, w Berlinie +18, w Hamburgu +15, w Monachium +15, w Zurychu +15, w Genewie +15, w Lugano +19, w Anglii +13, w Paryżu +15, w Biarritz +16, w Nizzy +20, w północnych Włoszech +19, we Florencyi +20, w Rzymie +20, w Neapolu +21, w Palermo +23, w Madrycie +21, w Sztokholmie +15, w Petersburgu +15, w Wilnie +12, w Warszawie +14, w Moskwie +16, w Kijowie +14, w Odessie +21, w Serajewie +15, w Belgradzie +21, w Bukareszcie +23, w Sofii +19, w Konstantynopolu +21, w Atenach +28. (Temperatura według Celsiusza).

Straszne upały w Hiszpanii. W niektórych miejscowościach podnosi się tam termometr w południe aż do 58 stopni.

Zmarli. Maksymilian Cercha, artysta-malarz, znany niegdyś i ceniony wielce profesor rysunków w krakowskich szkołach wydziałowych i gimnazyalnych, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 89.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +19 R. w poł. +23 R. w cieniu, +29 na słońcu. Bar. 762. Spada. Nieznośny upał.

Powód.

— Gra pan w karty?
— Nie.
— A pije pan?
— Nie.
— Więc może pan pali?
— I to nie.
— Bywa pan w teatrze?
— Nigdy.
— Więc prócz wody nic pan nie pije?
— Nic.
— No; to w takim razie najswobodniej może mi pan pożyczyć 25 guldenów!

Widowiska i koncerty.

Colosseum Hermanów. Od 16-go czerwca. Sensacyjny program. The Densmoles, najkomiczniejsza pantomina. The Empire Stars, najznakomitsi tancerze amerykańscy. Arsene z Arcalico, niezrównana treseura psów. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8. — 10 nowości! Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, Karola Ludwika 5.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 czerwca.

(Z) Jak grom z pogodnego nieba, spadła na sfery giełdowe wiadomość, że rada jeneralna banku austro-węgierskiego na odbytem wczoraj w Budapeszcie posiedzeniu uchwaliła podwyższyć stopę procentową od eskontu weksli na 5%, a od lombardu papierów wartościowych na 5½%. Nie było jeszcze bowiem wypadku, aby podwyższenie stopy procentowej nadchodziło w samem środku lata, gdy dyrektorowie banku rozjeżdżają się do kąpiel, a giełda prowadzi tylko pozorny żywot z dnia na dzień.

Co do motywów, które skłoniły zarząd banku tak niespodziewanie wydać swe zarządzenie, wnikające głęboko we wszystkie stosunki gospodarcze, krążą w sferach finansowych rozmaite wersye. Jedni mówią np. że ze strony akcyonaryuszy wywierano już od pewnego czasu nacisk na zarząd, aby podwyższył stopę eskonta i przez to powiększył dochody instytucyi, gdyż nie ma właściwie żadnego słusznego powodu, dla którego Austrya miałaby się upierać przy stopie 4½%, podczas gdy w Niemczech jest 5½%.

Sekretarz jeneralny banku p. Pranger zapewnia natomiast, że tylko obawa przed odpływem złota ze skarbca bankowego zmusiła zarząd banku do tego niesympatycznego kroku. Wobec słabszych zbiorów tegorocznych w monarchii trzeba bowiem być przygotowanym na to, że napływ złota z zagranicy będzie o wiele słabszy, a zatem zawczasu trzeba się bronić. Zarazem wyraził dr. Pranger nadzieję, iż może w tym roku nie zajdzie potrzeba podwyższenia stopy eskontu dalej niż na 5%. O tem jednak, aby ją można zniżyć poniżej 5% widocznie nawet mowy nie ma.

Na giełdzie wywarło podwyższenie stopy procentowej w Austryi dotkliwą zniżkę kursu wszystkich papierów lokacyjnych. Najbardziej spadły renty, w pierwszym rzędzie węgierskie, którą zamknięto na 92.30.

W poniedziałek odbędą dyrektorowie wszystkich banków wiedeńskich konferencyę, na której uchwalą podwyższyć procent opłacany od wkładek oszczędności na 4%.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 28-go czerwca 1907 r.)—Na dzisiejszym targu panowała najdalej idąca stagnacya, a tendencya była wprost senna. Ceny nieznacznie wobec minimalnych obrotów należy uważać jako nominalne. Podobny stan rzeczy panuje na rynkach w Wiedniu i Peszcie, gdzie przebija brak jakiegokolwiek ożywienia.

Sprzedawano: pszenicę białą od 9·50 do 9·70 koron, czerwoną od 9·25 do 9·50, żyto od 8·50 do 8·75, jęczmień od 8·25 do 8·50, owies od 9·30 do 9·60, groch zwykły od 10·00 do 11·00, groch Victoria od 12·00 do 14·50, groch (do siewu) na paszę od 0·00 do 0·00, — wyka nowa od 7·50 do 8·00, bobik od 8·00 do 8·50, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 7·60 do 8·00, Cinquantino od 8·35 do 8·50, otręby pszenne od 6·20 do 6·40, żytnie od 6·40 do 6·55, rzepak od 16·30 do 16·60, koniczyna nasienna czerwona od 00·— do 00·—, biała od 00·— do 00·—, tymotka od 00·— do 00·—. Wszystko za 50 klgr.

§ **Sprawozdanie giełdy towarowej.** Budapeszt 28 czerwca 1907. (Firma J. Weisz, eksport słoniny i smalcu, Siputcza 10).

Początkowe polepszenie się kursów, spowodowane wyższemi notowaniami amerykańskiemi, musiało ustąpić dzisiaj tendencyi spokojniejszej. Obfite realizacye osłabiły dzisiejsze notowania tak w pszenicy, jakoteż i innych gatunkach zboża. Niemało przyczynił się do tego pomyślny widok na rozpoczynające się żniwa i obrót w efektywnej pszenicy, wynoszący dzisiaj 15.000 cetn. metr., wykazywał 15 halerzową zniżkę. Targ terminowy wobec silnej podaży obracał się również wśród niższych notowań.

Pszenica na październik 10.13 K., żyto na październik 8.26, kukurudza na lipiec 5.76, owies na październik 7.46. Kursa końcowe: Pszenica na październik 10.05, żyto na październik 8.19, kukurudza na lipiec 5.72, owies na październik 7.42. Smalec 73.00, trzypołciowa słonina 69.00 czteropołciowa 63.00. Wszystko za 50 kg. w koronach pierwsze koszta.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. W piątek odbyła się w ministerstwie rolnictwa pod przewodnictwem szefa sekcyi Zaleskiego konferencya, w której oprócz funkcyonaryuszy tego ministerstwa wzięli udział reprezentanci ministerstwa dla Galicyi i namiestnictwa gal. Przedmiotem obrad były postanowienia co do obrotu nierogacizną z Galicyi do innych krajów koronnych. Konferencya przyszła do przekonania, że obowiązujące obecnie zarządzenie, w pierwszym rzędzie kolczykowanie świń, wydaje pod względem policyjno-weterynaryjnym tak znakomite rezultaty, że dziś już można przystąpić do daleko idących ułatwień w obrocie nierogacizną. Odnośne zarządzenia będą niebawem wydane.

Paryż. Izba deputowanych, sala i loże dyplomatów szczelnie zapełnione. Dep. Bedoute wnosi interpelacyę z powodu zamieszek na południu. Oświadcza, że ruch ten wywołała tylko straszna nędza i zamieszki mają charakter wyłącznie ekonomiczny. Rząd początkowo ruch ten popierał, nagle ogłasza go teraz za ruch reakcyjny. Mówca zarzuca prezydentowi gabinetu p. Clemenceau, że stłumił ruch ten właśnie w chwili, gdy on sam zaczynał się uspakajać. Interpelant opisuje przebieg zajść na południu, powiada, że na p. Clemenceau spada odpowiedzialność za rozlew krwi, oraz podnosi, iż na czele rządu powinien stanąć nowy członek, na którego mogliby wszyscy liczyć i który by posiadał ogólne zaufanie. (Oklaski na ławach socyalistów).

Dep. Meumer żąda wypuszczenia na wolność Marcelina Alberta, Ferroula i wszystkich członków komitetu w Argelliers. Będzie to najlepszym środkiem do uspokojenia wzburzonej ludności.

Dep. Aldy opisuje zajścia w Montpellier i Narbonne i żali się na nadużycia żandarmów, policyi i kirasyerów, którzy strzelali nawet do dzieci.

Prezes gabinetu Clemenceau oświadcza z kolei, że fakty, przytoczone przez Aldego są zmyślone. (Poruszenie w Izbie.) Opisuje nielegalność kroków, podjętych przez merów i oświadcza, że ustawy powinny być przez wszystkich szanowane. „Stoimy wobec rewolucyi — powiada Clemenceau — czy możemy ją tolerować?" Liczne głosy: „Nie!" Clemenceau wskazuje na polecenie wydane wojsku, aby robiło użytek z broni tylko w najbardziej ostatecznym wypadku i po poprzedniem upomnieniu.

Po mowie Clemenceau, odroczono posiedzenie Izby deputowanych do godziny w pół do 10 wieczór, a to w tym celu, żeby stronnictwa mogły się porozumieć, i żeby głosowanie nie przyniosło żadnych niespodzianek.

Po ponownem otwarciu posiedzenia, kilku mówców z opozycyi krytykowało politykę Clemenceau i domagało się wypuszczenia na wolność aresztowanych przywódców rewolucyi. Prezydent Brisson odczytał następnie 8 porządków dziennych. Prezydent ministrów Clemenceau przyjął tylko ten porządek dzienny, który wyrażał rządowi zaufanie w celu zapewnienia poszanowania ustaw. Izba przyjęła ten porządek dzienny 373 głosami przeciw 233. Zarazem przyjęto porządek dzienny, wyrażający ofiarom z pośród ludności, jakoteż wojsku pozdrowienie, oraz oświadczenie, że Izba liczy na patryotyczne współdziałanie ludności na południu, w celu przywrócenia porządku.

Paryż. Senat uchwalił w trzeciem czytaniu ustawę w sprawie fałszowania wina.

Berlin. Izba handlowa odrzuciła wniosek, o urządzenie wystawy wszechświatowej w Berlinie.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Cesarz przyjął w sobotę prezydyum Izby posłów bardzo łaskawie i podziękował za wyrażone uczucia lojalności, oraz prosił prezydyum, aby wyraziło Izbie posłów podziękowanie Monarchy. Cesarz dał wyraz nadziei, że Izba poświęci się gorliwej pracy w interesie państwa i ludów.

Budapeszt. Otwarto tu krajowy kongres posługujących się językiem niemieckim socyalistów z Węgier. W kongresie wziął udział poseł Pernerstorfer, który w mowie wyraził pozdrowienie od austryackiej socyalnej demokracyi i między innemi zaznaczył, że organizacya socyalistów według narodowości nie oznacza potęgowania szowinistycznych dążności, lecz jest konieczną z powodów agitacyjnych, gdyż intensywna agitacya możliwa jest tylko w tym języku, który jest dla tłumu zrozumiały.

Zagrzeb. Wczoraj przedpołudniem wręczyli wszyscy trzej szefowie sekcyi banowi swą dymisyę. W prośbie o dymisyę oświadczają szefowie sekcyi, że stoją na tem stanowisku, co delegacya chorwacka i poprzedni ban. Ban przyjął dymisyę i udzielił petentom urlopu do chwili nadejścia rozstrzygnięcia cesarskiego. Szefowie sekcyi opuścili swe urzędy.

Praga. Deputacye Sokołów udały się przedewszystkiem wraz z reprezentantami miejscowego komitetu na cmentarz wolszawski na groby założycieli praskiego „Sokoła" Fügnera i Tyrsa. Po odśpiewaniu pieśni przemówił imieniem komitetu Zjazdu poseł Kalina, wspominając o zasługach obu założycieli Sokoła. Następnie przemawiali przedstawiciele Chorwatów, Rusinów, Amerykanów i Rosyan i złożyli wspaniałe wieńce. Na boisku odbywały się od rana ćwiczenia gimnastyczne i zawody czeskich i zagranicznych stowarzyszeń, w których wzięło udział 8064 gimnastyków. Ćwiczeniom przypatrywali się minister Pacak, burmistrz Gross, delegaci paryskiej rady miejskiej, prof. Janosik jako reprezentant ministerstwa oświaty, konsulowie amerykański i francuski, przedstawiciele miast Zagrzebia i Lublany, goście z Francyi, Belgii, Rosyi, Bułgaryi i Serbii z reprezentantami zagranicznych organizacyj. Produkcye gimnastyków darzono burzliwymi oklaskami.

Następnie miały się odbyć ćwiczenia pań maczugami; przed rozpoczęciem jednak tego punktu programu zerwała się gwałtowna burza z urwaniem chmury. Dalsze ćwiczenia i projektowaną zabawę ludową musiano odwołać. Wieczorem odbywało się na wyspie Zofii przyjęcie na cześć gości zagranicznych.

W niedzielę rozpoczęły się produkcye delegatów zagranicznych towarzystw poczem uszykował się wspaniały pochód, który defilował przed ratuszem. Po rozwiązaniu się pochodu udali się goście zlotowi do ratusza, gdzie w wielkiej sali witał ich burmistrz. Popołudniu odbyły się również ćwiczenia. O godz. zaś 9 wieczór zabawa ludowa.

Praga. Na Grabenie przyszło w niedzielę przed budynkiem niemieckiego kasyna do bójek, które relacye policyjne opisują jak następuje: Na Grabenie, jak i w innych ulicach, któremi przechodził pochód Sokołów, zgromadziła się po obu stronach ulicy tłumnie publiczność, a narodowo-demokratyczni robotnicy utworzyli szpaler celem utrzymania porządku. Jeszcze przed nadejściem pochodu usiłował pewien niemiecki bursz z kawiarni Korso przedostać się przez szpaler do położonego po przeciwnej stronie ulicy Kasyna niemieckiego. Przeszkodzili temu członkowie szpaleru, przyczem bursz ich złajał, a oni jego; inni niemieccy studenci, przybrani w „barwy" pośpieszyli na pomoc koledze i przyszło do bójki na laski i kamienie, wybito dwie szyby w bramie Kasyna. Policya skłoniła burszów do cofnięcia się do restauracyi. Tłum przed Kasynem zaintonował „Hej Slovane", studenci niemieccy odpowiedzieli z restauracyi odśpiewaniem „Wacht am Rhein".

Pochód Sokołów przeszedł następnie przez Graben bez przeszkody i rozwiązał się w spokoju. Restauracyi, w której byli Niemcy, strzegła policya. Gdy po rozwiązaniu pochodu kilka grup Sokołów wracało przez Graben, zaśpiewał tłum publiczności „Hej Slovane", niemieccy studenci przyjęli to ironicznym śmiechem, tłum zaatakował wówczas restauracyę i usiłował wtargnąć do środka. Policya nie dopuściła do tego i rozproszyła tłum. Niemcy zawiadomili policyę, że 9 studentów niemieckich odniosło lekkie obrażenia, prawdopodobnie od uderzeń laskami.

Praga. Wczorajszy dzień zlotu Sokołów rozpoczął się międzynarodowemi ćwiczeniami czeskiego krajowego związku Sokołów wraz z członkami towarzystw gimnastycznych Bułgaryi, Francyi, Luksemburga, Węgier, oraz innych państw europejskich, z wyjątkiem Niemiec i Szwajcaryi. O godzinie 10 rano uformował się w górnych ulicach starego miasta pochód, w którym wzięli udział oprócz zagranicznych deputacyi sokolich z Ameryki, Algieru, Belgii, Luksemburgu, Bułgaryi, Serbii, Czarnogóry, Bawaryi, Londynu, Paryża Chorwacyi, Sławonii, Morawii i Szląska, członkowie 36 stowarzyszeń czeskich, razem 16.000 Sokołów.

Na ulicach olbrzymie tłumy tworzyły szpalery i witały entuzyastycznie zwłaszcza gości zagranicznych i słowiańskich. Prawie godzinę trwało, nim czoło pochodu, które tworzyli Sokoli konni, zjawiło się na rynku Staromiejskim. Przed ratuszem wzniesiona była estrada, na której zebrali się reprezentanci Paryża, Zagrzebia, Lublany, Raguzy, Bułgaryi, Czarnogóry, konsul angielski, gen. konsul francuski, ministrowie Forszt i Pacak, marszałek Lobkowitz, kilku oficerów sztabowych, burmistrz dr. Gross z wiceburmistrzami, członkowie rady miejskiej, posłowie czescy do Rady państwa. Na trybunach zasiadły panie. Sokoli ustawili się na rynku, a stowarzyszenia z chorągwiami przedefilowały przed estradą. Zliczono 260 chorągwi.

Gdy przemarsz skończył się, przewodniczący Związku krajowego dr. Scheiner wygłosił mowę, w której podniósł cele kulturalne i polityczne Związku sokolego, dążącego do czysto demokratycznych celów, czego dowodem, że mimo rozmaitych prądów, nietylko cały lud czeski z Czech, Morawii i Szląska, ale i wszystkie narody, mające zmysł dla wolności i równości zjednoczyły się do wspólnej pracy. W tem mówca widzi rękojmię lepszej przyszłości dla ludu czeskiego.

Następnie złożył hołd miastu Pradze, w którem powstało pierwsze czeskie towarzystwo sokole i stąd idea sokola przeniosła się nietylko na Czechy, Morawę i Szląsk, ale na całe państwo i zagranicę, a nawet za morze. Jako pamiątkę V zlotu Sokołów ofiarował dr. Scheiner gustownie wykonaną i odlaną figurę atlety. Nadto od miasta Paryża ofiarowano statuę bronzową, przedstawiającą „Dianę". „Union des Sociétés gymnastiques des France" ofiarowało figurę, przedstawiającą lwa — Towarzystwo gimnastyczne „Seine" wazę — chorwackie Stowarzyszenie sokolskie plakietę i t. d.

Belgrad. Skupczyna obradowała w sobotę nad przedłożeniem rządowem w sprawie upoważnienia do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych do 31 grudnia br. z temi państwami, z któremi do 1. czerwca nie zawarto traktatów handlowych. W dyskusyi wyrażali niektórzy posłowie zdziwienie, że rząd wniósł to przedłożenie. P. Gurirowic z partyi rządowej oświadczył się przeciw prowizoryum handlowemu z Austro-Węgrami, albowiem Serbia obecnie ma zaledwie 1000 wołów gotowych do wywozu, a najwyżej 10—15 tysięcy gotowych do wywozu świń, zaś Austro-Węgry mogłyby w czasie prowizoryum wprowadzić do Serbii towarów za 20 milionów dinarów.

Minister skarbu Paczu oświadczył między innemi, że rząd domaga się upoważnienia w tym celu, aby traktat handlowy z Austro-Węgrami, który, jak minister spodziewa się, niebawem przyjdzie do skutku, mógł wejść w życie jeszcze przed jego przyjęciem przez skupczynę. Gdyby jednak partya rządowa nie zawotowała upoważnienia, to będzie to mówcy nader przyjemnem, bo okaże się, że Serbia pomimo całorocznego zamknięcia granicy nie jest jeszcze złamana.

W dalszym ciągu dyskusyi minister Paczu wskazał na to, że wyobraża on sobie *modus vivendi* z Austryą w ten sposób, że np. przyznanoby Serbii prawo do końca roku wprowadzić do Austro-Węgier 60.000 wołów i żeby to prawo nie było zależne od każdorazowego upoważnienia.

Na tem obrady przerwano.

Juzówka. (gub. jekaterynosławska). W kopalni prochorowskiej wybuchł onegdaj o północy pożar. Płomienie ogarnęły szyb, w którym pracowało 27 górników. Nastąpił wybuch gazów, dym wtargnął do sąsiedniej kopalni, w której zajętych było 100 robotników. Uratowano wszystkich z wyjątkiem jednego, którego nie zdołano odszukać. W głównej kopalni podjęto pracę napowrót. Szkoda jest wielka.

Petersburg. Z rozmaitych stron Rosyi donoszą o wielkiej liczbie terorystycznych napadów. W Krasnojarsku zastrzelono dyrektora więzienia. W Samarze usiłowali uzbrojeni złoczyńcy obrabować bank, zranili ciężko policyanta i 2 żandarmów, aresztowano 5 osób. Z Astrachanu donoszą o napadzie na kantor; zastrzelono przytem 2 policyantów i jedną kobietę. Również w Odessie wykonano terorystyczny napad.

Tyflis. Według urzędowego doniesienia, zrabowano podczas znanego zamachu zapomocą bomby na placu Erywańskim 250.000 rubli, z tego 100.000 w banknotach pięćsetrublowych, których numery bank państwowy ma zapisane.

Nowo-Mikołajewsk. Na Syberyi, w pobliżu wsi Bigry w gubernii tomskiej obrabowało 7 rozbójników wóz pocztowy, jadący z Barnaułu. Złoczyńcy zabili żołnierza policyjnego, który eskortował pocztę, i konie i zabrali 25.000 rubli, poczem zniknęli bez śladu.

Warszawa. Warszawski sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Antoniego Gąsiorowskiego za nieudały zamach na dwóch agentów ochrany.

Lublin. Zarząd główny Tow. „Światło" w Lublinie wybrał jednomyślnie prezesem Towarzystwa powieściopisarza Stefana Żeromskiego.

Petersburg. Były minister rolnictwa Jermołow wrócił tu z podróży po guberniach dotkniętych głodem. Stwierdził on, że chłopi ucierpieli najbardziej w guberniach, w których były rozruchy agrarne i w których właściciele gruntów zaprzestali gospodarki. Dalej stwierdził, że ubóstwo ludności nie jest następstwem braku roli, gdyż chłopi, którzy mieli rozległe grunta, są w równej mierze dotknięci głodem, jak i ci, którzy posiadają mało ziemi. Jermołow twierdzi, że stan zasiewów jest wyborny i można liczyć na dobre, nawet na świetne żniwa.

Szegedyn. Otwarto tu Zjazd stenografów i międzynarodową wystawę stenograficzną.

Oroshaza (na Węgrzech). Wczoraj wybuchł tu groźny pożar, który zniszczył fabrykę octu z wszystkimi budynkami, 17 wagonów drzewa, 5 wagonów węgla i pobliski skład zboża z wszelkimi zapasami.

Berlin. Towarzysz rosyjskiego ministra komunikacyj, rzeczywisty radzca stanu Kobeljacki zmarł tu na klinice prywatnej.

Haga. Przybył tu książę Tijing Chigi z Korei z dwoma towarzyszami, aby wobec delegatów na konferencyę pokojową zaprotestować przeciw niezaproszeniu rządu koreańskiego na konferencyę pokojową, jakoteż przeciw pogwałceniu niezależności Korei przez Japończyków. Tijing Chigi przesłał wszystkim delegatom protest na piśmie i zażądał przyjęcia u prezydenta konferencyi Nelidowa. Nelidow odpowiedział, że nie może księcia przyjąć, gdyż jest w możności udzielania posłuchań tylko takim deputacyom, które posiadają urzędowe polecenie rządu holenderskiego.

Tulon. Krążownik Joureguilerry zetknął się z kontrtorpedowcem „Petinsane" na wodach Korsyki. Utonęło około 60 żołnierzy.

Paryż. W Izbie posłów pojawił się wniosek, z żądaniem wyboru parlamentarnej komisyi, która miałaby zbadać rozmaite fakty, niedosyć wyjaśnione, z ostatnich rozruchów na południu. Wniosek upadł, gdyż Clemenceau zauważył, że będące w toku sądowe śledztwo w zupełności wystarczy do wyjaśnienia sprawy.

Paryż. *Journal des débats* donosi, że ministerstwo wojny oświadczyło, iż nic nie wie o tem, jakoby Niemcy poznały tajemnicę konstrukcyi francuskiego wojskowego balonu do kierowania „Patrie".

Genewa. Przedłożenie o rozdziale Kościoła od państwa przyjęto we wczorajszem głosowaniu ludowem 7656 głosami przeciw 6822.

Konstantynopol. Gubernator prowincyi Libanon, marszałek Muzaffer basza Czajkowski (syn powieściopisarza Michała Czajkowskiego) umarł tu wczoraj.

Czorsztyn. W Nowym Targu na dworcu przyjęto owacyjnie wycieczkę urzędników ministeryalnych. Na dworcu zjawili się starosta Waydowicz, burmistrz Salikowski i członkowie rady powiatowej. Orkiestra straży ogniowej przygrywała. Z dworca udano się powozami do Czorsztyna. Tu oczekiwali gości właściciel Czorsztyna Stanisław hr. Drohojowski z ojcem i synem, marszałek nowosądecki Głębocki i hr. August Breza. Gospodarz powitał gości wiedeńskich piękną mową w części niemiecką, w części polską. Następnie podano śniadanie w starym dworze Drohojowskich. Szef sekcyi Gruber dziękował za to wspaniałe przyjęcie w polskim dworze. Po śniadaniu odjechali goście do Czerwonego klasztoru, a stamtąd łódkami Dunajcem przez Pieniny do Szczawnicy.

Zakopane. Wycieczka urzędników ministeryalnych przybyła tutaj w niedzielę o godz. 6 rano. Na dworcu powitały gości orkiestry: Harmonii i Góralska, które odegrały „Zbójeckiego".

Wysiadających z wagonu wycieczkowców witali: starosta nowotarski Waydowicz, marszałek powiatu Lgocki i komisarz Madurowicz. W przystrojonych powozach udali się goście na śniadanie do willi „Klemensówki".

Kraków. Przez dwa dni była tu wycieczka 2300 robotników z Sosnowca i Zagłębia Dąbrowskiego, prowadzona przez proboszcza z Sosnowca X. Bożka.

Kraków. Stała delegacya Zjazdu polskich górników odbyła w sobotę 29 z. m. i w niedzielę 30 z. m. posiedzenia, na które przybył także poseł do parlamentu Zarański. Przedmiotem obrad była sprawa szkoły górniczej na Szlązku, mianowicie szkoły z polskim językiem wykładowym dla potrzeb Szląska i Galicyi.

Sprawa ta w ostatniej chwili natrafiła na niespodziewaną przeszkodę ze strony kilku wybitnych właścicieli kopalń na wschodnim Szlązku, którzy oświadczyli się przeciw założeniu tej szkoły. Stała delegacya oświadczyła się za tem, że należy akcyę szkolną na Szlązku prowadzić energicznie w myśl poprzednio powziętych uchwał i obmyśleć sposoby dalszego prowadzenia tej akcyi.

Omawiano sprawę zorganizowania związku górników i hutników polskich w Austryi na podstawie zatwierdzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych statutu.

Uchwalono założyć Koła Związku we Lwowie, Krakowie, Borysławiu, Jaśle, Stanisławowie i na Szląsku; uchwalono sposób przeprowadzenia akcyi organizacyjnej, do której należy bezzwłocznie przystąpić. W końcu przedyskutowano szczegóły statutów Związku górników i hutników polskich w Rosyi i przyjęto do wiadomości sprawozdanie rachunkowe komitetu ostatniego Zjazdu górników.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 1 lipca.

5% renta rosyjska 1906 r. 83.80.

Lwów 1 lipca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 562 — do 569 —. Banku hipotecznego po 400 kor. 5[illegible] do 59[illegible]. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 110 50 do 111·20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·10 do 100·80, 4 proc. los. w 60 lat 96·80. do 97·50. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·00 do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97.00 do 97·70.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·00 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 95·90 do 96·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40*,** 5.50*, 7.25, **8.55,** 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16,** 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00,** 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20*,** 8.05, **2.25,** 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25,** 8.40, **2.45,** 6.15*, **7.05,** 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17,** 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2.32,** 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51,** 6.10, 9.20, **1.55,** 10.40*
Do Stryja: **11.30***.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00. 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·2[illegible], 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziel[illegible] i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 w[illegible] w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 ma[illegible] i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś [illegible] 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8 84 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Westalka cyrkowa.

Był wczesny poranek. Elsa Turner, która figurowała na plakatach jako pierwszorzędna artystka konnej jazdy, wyszła z wagonu sypialnego, aby zaczerpnąć świeżego powietrza gór, wznoszących się śnieżystymi szczytami na dalekim horyzoncie. Na bocznym torze wyładowywano z wielkim łoskotem ciężkie wozy cyrkowe; tentent koni, brzęk łańcuchów i żałosne głosy zamkniętych jeszcze w wagonach zwierząt cyrkowych zmieszało się w jedną hałaśliwą wrzawę. W końcu zagrzmiał strzał armatni, oznajmiający obywatelom miasteczka Deuver, stolicy Collorado przybycie cyrku.

Na nasypie kolejowym młody, silny mężczyzna kierował wyładowaniem zwierząt, a gdy spostrzegł pannę Elsę, pospieszył ją na uradowany.

— Czy to sen, czy jawa? — zapytał. — Czyż to możliwe, żeby pani tak wcześnie była już na nogach? Wagon sypialny pozostaje na miejscu, mogłaby więc pani całkiem spokojnie jeszcze godzinkę spać.

Obróciła się szybko i piękna jej twarzyczka rozjaśniła się na widok młodego mężczyzny.

— Taki piękny poranek — odrzekła z tajoną radością. — Obudziłam się wcześnie, a ten mały lasek wyglądał tak ponętnie, że prędko zerwałam się z posłania.

Powinna była właściwie dodać: „I myślałam, że pan zrobi ze mną mały spacer" — lecz nie uczyniła tego.

— To bardzo dobrze się składa — odparł z uśmiechem; — czy mogę iść z panią? Mam wprawdzie tylko bardzo mało czasu, bo muszę kazać wyprowadzić Szykota z klatki. Ten mały drab jest bardzo niespokojny i nie mogę zrozumieć, co mu brakuje. Od dwóch dni warczy ciągle, a wczoraj nawet mnie ukąsił. — Mówiąc to, popatrzył na swój palec, owinięty skórką. — Chodź, kochana panno Elso, pójdziemy prędzej, trochę ruchu obydwojgu nam nie zaszkodzi.

I poszli elastycznym krokiem obok siebie.

— To chłodne powietrze sierpniowe będzie wszystkim dobrze robiło — powiedział. — „Dixon" zdaje się być bardzo znużonym, przykro jest patrzeć, jak on boleśnie opuszcza dolną wargę. Popatrz pani, tam idzie właśnie.

Długi, głęboki ryk wydobył się z gardła wielbłąda, jakby ciężkie westchnienie.

— Biedak — rzekł ze współczuciem młody człowiek. — Żal mi bardzo tego zwierzęcia. Życie zdaje się być dla niego ciężarem.

Popatrzyła na mówiącego i zmarszczek zarysował się między jej pięknie zakreślonemi brwiami.

— Zdaje mi się, że pan nigdy o niczem innem nie myśli, jak tylko o tych zwierzętach.

— Tak, zajmuję się niemi wiele, ale też one są wszystkiem, co posiadam.

Jakiś czas szli oboje, nie mówiąc ze sobą ani słówka, a on obserwował z ciekawością piękną twarzyczkę swej towarzyszki.

— Myslałem ostatnimi czasy wiele o pani — rzekł nakoniec. Gdy widzę, jak pięknie, a zarazem poważnie pani kroczy tutaj obok mnie, to nie mogę uwierzyć, że to ta sama osoba, która tam pod wielkim namiotem cyrkowym z rozpuszczonymi włosami i w krótkiej, powiewającej spódniczce pokazuje swoje sztuki.

Ona przystanęła na chwilę i popatrzyła zdziwiona, prawie z trwogą.

Potem zapanowała nad sobą i rzekła:

— Pan tak mówi, jakby to było coś okropnego, że wykonuję swój zawód.

— Ach, licho wie, jak mi to przyszło na myśl. Lecz muszę pani powiedzieć, co o tem sądzę. Nie rozchodzi się o zawód pani, lecz — proszę mi przebaczyć otwartość — o kostyum pani. Nie jestem z pewnością świętym, ale już jako mały chłopiec nie znosiłem tych krótkich spódniczek; tak mi to już matka moja wkorzeniła. Być może, pochodzi to stąd, że młodość moją przepędziłem w cichem, małem miasteczku, gdzie wszystkie kobiety ubierały się tak poważnie, że czyniły wrażenie zakonnic.

Z twarzy Elsy znikł niepokój.

— Panie Hartwig! Pan mówisz mi dziwne rzeczy. Wychowałam się w cyrku i nie mogę pańskich słów zrozumieć. Gdybym zechciała produkować się na przedstawieniach w długiej sukni, tobym skręciła kark i połamała nogi.

Hartwig uśmiechnął się serdecznie.

— Wierzę bardzo; ani na chwilę w to nie wątpię.

Popatrzył w duże, brunatne oczy dziewczyny, spoglądające nań z wyrzutem, i rzekł tonem uspokajającym:

— Nie sądzę, żeby krótka spódniczka wpływała niekorzystnie na charakter dziewczyny.

— Czy pan przychodzisz kiedy na przedstawienie — zapytała go, gdy już wracali z powrotem na dworzec.

— Tak jest, nawet często. Jutro wieczorem z pewnością przyjdę. Deuver jest bogatem miastem, więc zrobimy pewnie dobry interes. Studenci z uniwersytetu przyjdą wszyscy. Ja także chodziłem niegdyś na uniwersytet, ale to już tak dawno i tyle się od owego czasu zmieniło, że już prawie zapomniałem o tem.

Spojrzała na niego ze zdziwieniem, potem spuściła oczy, a policzki jej czerwone zbladły na chwilę. Hartwig wydał się jej całkiem zmienionym i to ją bolało, bo na dnie swego serca żywiła miłość dla tego młodego człowieka.

Następnego dnia cyrk był wysprzedany. Pierwsze rzędy krzeseł wypełnione były przez akademików, na galeryach pełno było publiczności; dyrektora aż trwoga ogarnęła, gdy zobaczył tę hałaśliwą masę.

Pięknie przybrane konie wpadły na arenę, a za nimi dwie artystki: Elsa i Julia. Panna Julia pojawiła się, jak zawsze, w swej spódniczce z różowego tiulu, wyszywanej perłami i koronkami, kark i ramiona miała, ile się tylko dało, obnażone, łydki okryte były różowymi trykotami z jedwabiu. Ale panna Elsa! Dyrektor musiał przetrzeć oczy, aby się oswoić z tym widokiem. Mała ciemna postać zjawiła się na arenie. Jej czarna suknia spadała aż do kostek. Półdługie rękawy i wycięty gors uwydatniały białe ramiona i szyję. Włosy blond zwisały w dwóch długich warkoczach, a na zgrabnych swych nóżkach miała białe pantofelki.

— Cóż to na miłość Boską?! — mruknął dyrektor przestraszony.

Jakaś ręka ujęła go nagle. Był to reżyser.

— Przebóg! Hartwig! Popatrz tylko. Czy ta dziewczyna zwaryowała? W tej sukni absolutnie nie może wskoczyć w siodło, potknie się i będzie nieszczęście.

Twarz młodego mężczyzny stała się bladą, jak ściana. Oczy jego skierowane były bez ustanku na dziwną, a przecież powabną figurę na arenie cyrkowej. Muzyka grała wesołego walca, lecz publiczność przycichła. Wszystko oczekiwało w naprężeniu produkcyi obydwu artystek. Wreszcie ozwał się trzask bicza z ręki koniuszego.

Panna Julia posłała swym zwyczajem kilka całusów publiczności, ukłoniła się kilka razy i wskoczyła na szeroki grzbiet konia. Elsie długa suknia widocznie przeszkadzała, lecz przecież udało się jej wskoczyć na konia z podziwienia godną zręcznością. Przez chwilkę zdawało się, gdy nastąpiła na brzeg sukni, że straci równowagę; publiczność wstrzymała oddech, ale niebezpieczeństwo minęło szybko i Elsa stała powabnie na grzbiecie galopującego konia.

Gromki oklask wynagrodził śmiałą artystkę. Reżyser zaś stojący ciągle obok Hartwiga z zapartym oddechem, odetchnął teraz swobodnie.

— Jak się tylko uda przeskakiwanie przez obręcz w tej powłóczystej sukni — rzekł, wzdychając ciężko. — Patrzcie, już skacze... przeskoczyła... Jeśli się jej suknia zaplącze między nogami, to przepadła. Oh! Oh!

Otarł sobie pot z czoła i spojrzał na poruszoną publiczność. Lecz panna Elsa przeskakiwała z wielką zręcznością przez obręcz raz po razu i trafiała zawsze napowrót na grzbiet konia. Potem zsunęła się na kolano i podniosła się z wielkim wdziękiem napowrót. Długa suknia, zdało się, wcale jej nie przeszkadza. Atoli Hartwig dostrzegł, gdy koło niego przejeżdżała, duże krople potu na jej czole.

Gdy się jej ostatni skok udał, słychać było gromkie oklaski i krzyki studentów: „Brawo! Westalka cyrkowa! Czy widział kto w cyrku westalkę?"

Inni studenci wybuchnęli głośnym śmiechem. Doskonała nazwa „westalka cyrkowa!" i obrzucali ją bukietami kwiatów.

Zachwycona publiczność kilkakrotnie wywołała Elsę, a reżyser nie posiadał się z radości.

— Ona jest znakomitą — rzekł do siebie — i przewyższa najlepszych jeźdźców w całej Ameryce. Od dziś dnia będę ją ogłaszał na plakatach jako specyalność: „Westalka cyrkowa", to będzie doskonała atrakcya.

— Tego pan nie zrobisz — wtrącił Hartwig. — Panu naturalnie niceby nie zależało na tem, gdyby ona sobie złamała kark i nogi, aby tylko przedtem zrobić dobry interes.

Odwrócił się tyłem do reżysera i pośpieszył do garderoby. Gdy Elsa wyszła z namiotu cyrkowego, aby się udać do swej garderoby, jakaś silna ręka pociągnęła ją na stronę. Był to Hartwig.

— Ach! Jakże mnie pan przestraszył! — wyrzekła bez tchu. — Drżała na całem ciele i oparła się przestraszona o filar namiotu.

— Czy dobrze wykonałam? — wyszeptała. — Czy będziesz mi pan jeszcze miał co do zarzucenia, gdy będę jeździła w tej sukni?

— Więcej, niż przedtem — odparł. Ja teraz wiem o wiele, wiele więcej, aniżeli przed godziną.

— Ach! a ja spodziewałam się, że tak będę się panu podobała — powiedziała głosem wzruszonym i łzy wytrysły jej z oczu.

Hartwig przyciągnął ją do siebie i szepnął jej do ucha:

— Elso! Moja Elso, w tym krótkim czasie wiele poznałem. Zdaje mi się, że to życie w cyrku nam obydwojgu nie służy. Chcesz je opuścić i wrócić ze mną do tego świata, o którym starałem się dotychczas zapomnieć?

— Jej smutna twarzyczka napełniła się ogromną radością.

— Ale! — rzekła drżącym głosem — co będą mówić ludzie z tego świata, o którym pan myślisz?

— Powiedzą — odrzekł — że jesteś słodka i dobra, i że ja cię bez granic kocham, i że ty mnie powróciłaś do dawnego życia.

Elsa oparła swoją piękną główkę z głębokiem westchnieniem na jego ramieniu, a on pochylił się nad nią i ucałował twarzyczkę małej „westalki cyrkowej".

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza